

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-

cztowego miesięcznie 6 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-

szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Niemcy a Rosya wobec wojny.

Gdy od chwili wybuchu wojny sympatyje naszego społeczeństwa niewązownie zaznaczyły się po stronie Japonii, niektóre organy naszej prasy, np. „Czas“, dowodziły, że nie powinniśmy pragnąć porażki Rosyi, gdyż osłabienie Rosyi wzmocniłoby powagę Niemiec w polityce międzynarodowej.

Gdy jednak coraz to częściej Niemcy przekraczają granice neutralności na korzyść Rosyi, gdy oficjalna i półoficjalna prasa niemiecka wcale nie ukrywa, iż porażkę Rosyi na Wschodzie uważa za rzecz bardzo niepożądaną, niektórzy sądzą, że to jest objaw solidarności zaborczej dwóch mocarstw podziałowych na gruncie polskim. Tymczasem, jeżeli tu widzimy solidarność zaborczą Niemiec i Rosyi, to wypływającą z zaborów na gruncie Chin, nie zaś na gruncie ziem polskich. Nie należy zapominać, iż Niemcy zawładnęli Kiau-Czau w tym samym niemal czasie, gdy Moskale Portem Artura, że odrzucenie Rosyi od Wielkiego Oceanu jest brzemienne wyrzuceniem Niemiec z Kiau-Czau, gdzie już miliony inwestycje zostały przez kapitały niemieckie dokonane.

Każda wojna, zmieniając równowagę sił i przesuwając granice sfery interesów co najmniej dwóch mocarstw, jest brzemienne w nową wojnę lub przynajmniej wytwarza tendencje, skierowane ku nowej wojnie, częstokroć skutecznie przez mężów stanu zażegnywane.

Wojna prusko-austriacka była brzemienne wojną prusko-francuską. Konsekwencją tych wojen musiały być wojna koalicyjna przeciw Niemcom, Francji i Austrii. Widmo jej odbierało sen Bismarkowi w 1875 r. Genialny ów polityk wyszedł zwycięsko z sytuacji, nowe tendencje bojowe w Europie udało się Bismarkowi wytworzyć dzięki wojnie rosyjsko-tureckiej, tendencje, które o mało co nie zrealizowały się w postaci wojny austriacko-rosyjskiej w okresie od 1887—91.

Wojna japońsko-chińska nosiła przedewszystkiem w swych konsekwencjach zapowiedź wojny japońsko-rosyjskiej, oraz zawikłań Niemiec na Wschodzie azjatyckim.

Rosya, której sekundowały Niemcy i Francja, pozabawiła, jak wiadomo, Japonię owoców zwycięstwa na kontynencie Azji, a w 1898 przywłaszczyła sobie Mandżurię. Tylko zupełna ignorancja polityków europejskich co do charakteru państwowego i militarnego i zasobów Japonii, uczyniły wojnę rosyjsko-japońską,

jakąś niespodzianką polityczną. Nie powinno być taką niespodzianką polityczną zawikłanie się Niemiec w kwestyi wschodnio-azjatyckiej.

W 1894 r. popieranie żądań Niemiec przez Rosję co do pozabawienia Japonii Liao-tungu było niemal niezrozumiałe. Wydawać się musiało dziwnem, iż Niemcy, które bardzo uciążliwy zbrojny pokój z Rosją utrzymują, poparły ją na Wschodzie, przeciwdziałając usadowieniu się Japonii na kontynencie Azji, chociaż to musiałyby odciągnąć znaczną część sił rosyjskich na Wschód. Niemcy jednak myślały już wówczas o azjatyckich zdobyczach i w trzy lata potem zajęły Kiauczau.

Zajęcie przez Rosję Portu Artura było dla Niemiec pożądane, gdyż uprzedzało zajęcie tego punktu przez Japończyków. Kiau-Czau może być bardzo łatwo w każdej chwili bronię przez Niemców przeciw Rosji w dorzeczu Wisły i Niemna, wobec tego, że pod względem uzbrojenia i organizacji wojskowej armia niemiecka przewyższa znacznie rosyjską. Bronienie Kiau-Czau od Japonii i Chin, wyszkolonych militarnie przez Japonię, jest dla Niemiec zadaniem nad siły. Nie posiadając stacji węglowych po drodze, nie znając dostatecznie brzegów Oceanu Wielkiego, flota niemiecka nie może być pewna powodzenia na Wschodzie nawet, gdyby musiała tam mieć do czynienia tylko z flotą japońską. Przed przybyciem floty niemieckiej Kiau Czau może być obsadzone przez wojska chińsko-japońskie i od strony morza niepodobnem byłoby zdobywać ów kraj.

Oprócz tego Stany Zjednoczone i Anglia popierają koncepcję otwartych drzwi w Chinach (wolnego handlu), w razie wypędzenia Niemiec z Kiau Czau nie stanęłyby w ich obronie, przeciwnie, popierałyby Japonię i Chiny.

Niemcy w rzeczy samej doświadczają złotego niebezpieczeństwa w Azji wschodniej. Obecna sytuacja jest już dla nich przykrą. Próby ze strony Niemiec przeszkodzeniu wyrzucenia Rosyi z Liao-Tungu, czynne wdanie się w wojnę, może wywołać konflikt zbrojny z Anglią i Ameryką. Wyrzucenie Rosyi z Liao-Tungu jest zapowiedzią wypędzenia Niemiec z Kiau Czau. Tylko jakiś żywiołowy ruch bokserów w Chinach, skierowany przeciwko wszystkim Europejczykom, wywołujący solidarną akcję Anglii i Ameryki z Niemcami, mógłby wprowadzić z kłopotów rząd Wilhelma II. Ale zdaje się, że ruch taki nie wyłoni się obecnie. Po wojnie pozostanie Niemcom albo wycofać się z Kiau Czau, albo szukać zbliżenia się do Japonii, wejść z nią w przymie-

rze zaczepno-odporne i tem odroczyć na możliwie długi okres czasu próby wypędzenia Niemiec z Kiau Czau.

WŁ. STUDNICKI.

Skóra na niedźwiedziu.

Wiedeń, 17 lipca.

(A.) W półurzędowych dziennikach galicyjskich, pisanych po polsku, przedstawiono fałszywie sprawę założenia klas równoległych polskich i czeskich w seminariach nauczycielskich męskich w Cieszynie i Opawie. Owe dzienniki galicyjskie obwołały jako fakt dokonany to, co dopiero jest projektem. Twierdziły, że założenie klas równoległych już doszło do skutku, to znaczy, iż odpowiednie władze rządowe na Śląsku austriackim już otrzymały odnośne rozporządzenie. Otworzenie klas równoległych — zdaniem półurzędowych gazet galicyjskich — nastąpi nieodwołalnie z początkiem roku szkolnego 1904—1905.

Z serca życzymy Polakom śląskim, żeby się tak istotnie stało. Kto przecież na całą sprawę patrzy własnymi oczyma, a nie przez okulary, nakładane mu przez dziennikarzy, żywionych funduszami prasowymi, ten musiał spostrzedz, że sprawy jeszcze nie załatwiono w ministerstwach wiedeńskich. Przyznał to prezydent krajowy Śląska hr. Thun, gdy przyjmując deputację posłów niemieckich śląskich, oświadczył, że ich uwagi i protesty prześle władzom centralnym wiedeńskim do rozpatrzenia. Przesyłanie protestów w razie, gdyby już rzecz była załatwiona, nie miałyby sensu. Gazety niemieckie na Śląsku, jak „Silesia“, piszą także, iż postanowienia ostatecznego rządu jeszcze nie wydał.

Na tej okoliczności właśnie, że założenie klas równoległych znajduje się dopiero w stadium przygotowania, opierają Niemcy śląscy kampanię politycznego szantażu, jaką prowadzą z coraz to większą zaciętością. W razie gdyby rozporządzenie odnośne już zapadło, kampania szantażu nie miałaby widoków powodzenia. Nawet tak niefortunny gabinet, jak obecny, nie skapitulowałby wobec krzykaczy, przeciągających ulicą Bismarka w Opawie, i nie odwołałby już raz wydanego rozporządzenia. Rzecz inna, gdy w grę wchodzi sprawa jeszcze nie rozstrzygnięta. W takim razie protesty posłów, prasy, wieców, demonstracje i awantury uliczne, pogrożenie obstrukcją niemiecką w Radzie państwa, — wszystko to może skłonić do odwrotu gabinet urzędniczy, który wyłącznie dba o własną egzystencję,

nierz naszych, świadomość tego czynnika odnajdujemy nie tylko w pamiętnikach, robionych po literacku, ale w źródłach bezpośrednich: listach, zapiskach chwili.

Ważna część dziejów krajowych mieści się w wojskowości ówczesnej. Zapoznaliśmy gruntownie dzieje Księstwa Warszawskiego, chcąc n. p. ograniczać się do jego lokalnej, wewnętrznej historii.

W szeregach legionów i armii Księstwa roi się od postaci mało znanych, zapomnianych lub niedocenionych, a ciekawych przedewszystkiem ze względu na swój charakter obywatelski. Góruje niedoceniona po dziś dzień postać wodza, polityka Dąbrowskiego i ona jest dla wszystkich przykładem. Po za nią cały szereg postaci drugorzędnych, poczynając od Fiszer, a kończąc na tych mało znanych Estkach, Sobolewskich, Kąsinowskich, ginących gdzieś na obczyźnie. Wyróżniają się wszyscy pewną podniosłością duchową, były to bowiem czasy, w których nawet charaktery słabsze umiały się utrzymać na pewnym poziomie; tak niepopularni potem: Roźniecki, Hauke, Blumer — tutaj mieli swoje chwile chwały.

Znaczna część tych ludzi schodzi ze sceny dziejowej już za czasów Księstwa. Z nimi, do pewnego stopnia zatracą się właściwa fizyognomia wojskowości ówczesnej. Czasy Królestwa kongresowego ze swą bezduszną rutyną i zwalczaniem od góry nastroju obywatelskiego zmieniły bardzo wiele.

Gdy uczestnicy wojen Napoleonów na starość, po większej części po r. 1831 — zabrali się do spisywania pamiętników, pisano już pod innem wrażeniem, zmieniając na ogół perspektywę dziejową i zatracając pierwotny charakter wypadków.

Dlatego tak wielkie mają znaczenie świadectwa bezpośrednie, listy pisane pod wrażeniem chwili.

Chcielibyśmy przytoczyć tutaj jeden taki dokument dziejowy. Z góry zastrzegamy, że nie ma on znaczenia większego, jest raczej obrazem duszy jednego, drugorzędnego działacza.

1

Legionista.

Gdybyśmy byli w możności zestawienia większej ilości kronik rodzinnych i chcieli odpowiedzieć na pytanie, jakie powołania cieszyły się w rozmaitych epokach dziejów naszych największym powodzeniem, to dla okresu Legionów i Księstwa Warszawskiego odpowiedź wypadłaby: wojsko. Były to czasy nieproporcjonalnie wielkiego odpływu sił młodych do wojskowości. Wojskowość pociągała nie tylko jednostki ze sfer szlacheckich, gdzie, choć zamierzając, żyła przecie tradycja orężnego służenia krajowi, ale — z rodzin mieszczańskich świeżo nieraz spolonizowanych, w których zwykle rzadko kiedy żyłka żołnierska wyrwała jednostki poza obręb, przechodzących z ojca na syna, zajęć fachowych.

Było to więc zjawiskiem bardzo ogólnem i znanym, tem więcej, że ostatecznie czasy rozbiorowe, a przedewszystkiem cała przeszłość przedrozbiorowa społeczeństwa nacechowana była małym zapalem do wojskowości.

Złożyły się na ten animusz wojskowy dwa czynniki: ogólnoeuropejski i specjalnie polski, które skojarzyły się u nas organicznie w dobie Napoleońskiej — i uczyniły potem Polaków tak gorącymi zwolennikami legendy pierwszego cesarstwa.

Dla Europy czasy Napoleońskie były nieprzerwanem pasmem walk, ale walk przynoszących nie tylko straty, ale i zyski. W ogniu bojowym przyjęła Europa zdobywcę Wielkiej Rewolucji, w walce narodowości przeciw przewadze Francji wykształciły się te wszystkie idee narodowe, społeczne i polityczne, którym później sędzonym było zapieścić trzy ćwierci dziejów ubiegłego stulecia. Wyrastały one na gruncie walki, w wojsku i dlatego wojskowość tyle sił pociągała ku sobie.

To był moment ogólnoeuropejski. Były jednak i czynniki czysto-polskie, datujące się od pamiętnej uchwa-

ły Sejmu czteroletniego o armii stutysięcznej. Z punktu widzenia polityki praktycznej, doraźnej, uchwały te poddawano krytyce, nie oceniono jednak nigdy należycie ważności rzuczonego wówczas hasła.

Odtąd bowiem, działaniem instynktu samozachowawczego społeczeństwa, wzrastał prąd wojskowy, utrzymywał się coraz bardziej przeświadczenie, że jest to jedyna droga służenia krajowi. Historia kraju coraz bardziej skupiała się w wojsku: niepewne w r. 1792, ono zdecydowało o genezie i przebiegu wypadków r. 1794, spowodowało ostatecznie, że hasło legionów stało się nicią przewodnią początkowej polityki porozbiorowej kraju, a legiony utrzymały ciągłość historii. W tem znaczeniu legionści byli spadkobiercami moralnymi ludzi Sejmu czteroletniego.

Decydowało to o odmiennym biegunowo od swykłego, dzisiejszego — ducha żołnierza ówczesnego i dziś trudno sobie odtworzyć nastrojów ozywających legionistów i żołnierzy Księstwa. Ten nastrój nie był również czemś specjalnie naszym, był przeciwnie zjawiskiem ogólnoeuropejskim. Dość wskazać na rolę, jaką w historii usiłowań zjednoczenia Włoch odegrali oficerowie włoscy z doby Napoleona, na stosunki hiszpańskie, na znaczenie dziejowe związków wojskowych niemieckich z doby okupacji francuskiej, na losy oficerów rosyjskiej armii okupacyjnej z r. 1815.

U nas zaprzecza się temu czasami, odmawiając legionistom charakteru obywatelskiego, czyniąc z nich zwykłych najemników, emigrantów z kraju.

Odpowiedź na to daje najpobieżniejsze nawet zerknięcie się ze źródłami, i to nawet nie tylko naszymi, ale francuskimi, tak naokół krytycznie nsposobionemi względem Polaków, towarzyszy broni. Wyjątkowy charakter sprzymierzeńców, odrębność ich idei rzuca się w oczy każdemu nieomal oficerowi francuskiemu. Dziś fachowy historyk szarży pod Samo-Sierra gen. Puzyrewskij, badając motywy bohaterstwa lekkokonných, podkreśla przedewszystkiem ten czynnik obywatelski. U żoł-

a tę egzystencję opiera na dobrym stosunku z Niemcami.

Czyż możliwym byłby odwrót? A przyrzeczenie dane Czechom i Polakom śląskim? A reklamy sypane hojnie przez prasę półurzędową galicyjską? A opinia publiczna polska? Ba! o to wszystko gabinet urzędniczy nie troszczy się ani chwili. Rozumie się, że zaniechanie utworzenia klas równoległych, rząd z pomocą prasy sobie oddanej tłumaczył jako **zwłokę** chwilową na rok jeden, wywołaną tylko trudnościami organizacji. Zaklinałby się, że bynajmniej nie rejturuje przed Niemcami, lecz nie mógł znaleźć nauczycieli i lokalu dla klas równoległych, podręczników, może nawet uczniów... Ale na rok przyszły utworzenie klas równoległych nastąpi niewątpliwie.

I ta sama prasa galicyjska, która od miesiąca wielbi gabinet urzędniczy za utworzenie klas równoległych, zaczęłaby natychmiast bez rumieńca wstydu, cynicznie nawoływać społeczeństwo polskie, by nie robiło rządowi trudności. Nasłuchalibyśmy się frazesów o wymaganiach polityki realnej, o niezrozumieniu wielkodusznych intencji rządu. Koło polskie uchwaliloby co najwyżej dwuznaczną rezolucję, którą samo natychmiast rzuciłoby do kosza.

Trzeba tedy zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego zawczasu, że założenie klas równoległych w Cieszynie i Opawie nie jest jeszcze faktem dokonanym. Na deputacje i protesty niemieckie należy odpowiadać deputacjami oraz uchwałami polskimi, trzeba też dać rządowi wyraźnie do zrozumienia, że Polacy nie pozwolą mu bezkarnie na kapitulację wobec szantażu polityków niemieckich.

Gimnazjum polskie w Cieszynie.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego“).

Cieszyn, 15 lipca.

W gimnazjum polskim w Cieszynie rok szkolny 1903/4, rozpoczęty w d. 19 września r. 1903, został zakończony dziś przed południem uroczystym nabożeństwem dla uczniów katolickich w kościele Braci Miłosiernych, dla uczniów ewangelickich w kościele ewangelickim parafialnym. Po nabożeństwie uczniom rozdano świadectwa.

Sprawozdanie dyrekcji zakładu, ogłoszone drukiem, zawiera w swej części pierwszej (str. 3—33) „Bibliografię druków polskich w Księstwie Cieszyńskim“, zestawioną przez katechetę, ks. J. Londzina, w części drugiej wiadomości urzędowe o szkole. Odkładając na później uwagi o pracy ks. Londzina, zajmę się w liście niniejszym częścią drugą sprawozdania.

Rozpoczyna ją wiadomość, że rozporządzeniem cesarskim z d. 14 sierpnia r. 1903 gimnazjum prywatne polskie, utrzymywane od r. 1895—1903 przez „Macierz szkolną dla Księstwa Cieszyńskiego“, zostało upaństwowione od d. 1 września r. 1903.

Następuje po tem zawiadomieniu wykaz nauczycieli, których zakład, prócz dyrektora miał z końcem r. szk. 12, w tem 2 katechetów, katolickiego i ewangelickiego, 8 nauczycieli i 2 zastępców nauczycieli. Funkcje zastępców nauczycieli pełnili dwaj emeryci zakładów państwowych. Liczba ta nauczycieli nie była wcale wystarczającą, dość bowiem wskazać na fakt, że 2 nauczycieli musiałoby udzielać po 25 godzin lekcyjnych ty-

Ale dla historyi tych czasów nawet tego rodzaju świadectwa mają duże znaczenie, bo pozwalają odtworzyć, po za zasłoną wypadków, choć fragment duszy działaczy, a to dla nauki dziejowej jest już dużą rzeczą.

*

Historia nasza zaczyna się jak tyle, tyle innych naówczas. Młody, 17-letni chłopak Paweł Fondzielski, zmówiwszy się ze swym rówieśnikiem Rutie (późniejszym dowódcą 4 pułku ułanów i generałem w r. 1831), uciekł do legionów. Ciekawem w danym wypadku jest to, że Fondzielski w całym swym późniejszym życiu zdradzał dużą obowiązkowość i chłodną rozagę, a więc i obecnie nie działał pod wpływem tej lekkomyślności, która wielu ludzi u nas pchnęła do legionów i również prędko zraziła do służenia w nich. Tego rodzaju, jak on, charakteru rzadziej się wogóle decydują na tak ryzykowne przedsięwzięcia, jakim było naówczas emigrowanie do legionów, fakt więc dany świadczy o tem, jak powszechnym i głębokim był ten prąd do legionów.

Fondzielski był mocno przywiązany do swego ojca i dlatego już z Wetzlar pośpieszył usprawiedliwić się przed nim.

Z Wetzlar dnia 21 X-bra 1797 R.

„Kochany Oycze!“

„Pomimo występu któregoś popełnił, wyiechawszy w cudze bez wiedzy W. O. Dobrodzieja, ośmielałem się jednak donieść o sobie, zanosząc prośbę o przebaczenie winy, spodziewam się, iż W. O. Dobrodziej, który nieprzestawałeś nigdy być dobrym Oycem, wstrzymasz i teraz swój gniew, zwłaszcza, że nie lekkomyślnie, lecz słuszne powody mię do tego przynusiły, uczyniłem to tylko jedynie dla poparcia dalszego losu mego; zostawisz się w mojej Ojczyźnie, zamiast polepszania, stawał by się dla mnie coraz gorszym, kontynuowanie dalszych nauk moich, zobaczenie cudzych krajów i inne okoliczności, przynusiły mię do wyjazdu, zwierzę się W. O. Dobrodziejowi nie chciałem, gdyż pewny jestem, iżbyś mi to nie pozwolił, ja zaś tak daleko by-

godniowo, jeden 24, jeden 22, a dwóch po 21, t. zn., że niemal połowa grona nauczycielskiego była przeciętna praca.

Uczniów państwowe gimnazjum polskie miało z początkiem r. szk. 1903/4 ogółem 228, z końcem roku szkolnego 217. Z tych 217 pochodzi ze Śląska 206, z Galicyi 8, a 3 z po za granic Austrii. Cyfry te są wymowne: stwierdzają one aż nadto wyraźnie, że gimnazjum polskiemu w Cieszynie głównego zastępcę młodzieży dostarcza sam Śląsk, że więc ten zakład nie jest, jak Niemcy twierdzą, wytworem sztucznym, ale wynika z potrzeb miejscowych i miejscowym potrzebom czyni zadość.

Statystyka wyznaniowa uczniów zakładu przedstawia się tak: z 217 uczniów było 153 katolików, a 64 ewangelików wyznania augsburskiego.

Wynik klasyfikacji przy końcu II. półroczu r. szk. 1903/4 jest następujący: kl. I. uczniów 46, z których otrzymało stopień celujący 5, pierwszy 26, drugi 10, poprawkę z jednego przedmiotu 5; — kl. II. uczniów 31, stopień celujący 6, pierwszy 20, drugi 3, poprawkę 1, do egzam. uzupełniającego przeznaczony 1; — kl. III. uczniów 28, stopień celujący 3, pierwszy 19, drugi 3, trzeci 1, poprawkę 2; — kl. IV. uczniów 30, stopień celujący 4, pierwszy 17, drugi 5, trzeci 1, popr. 3; — kl. V. uczniów 15, stopień celuj. 2, pierwszy 12, poprawkę 1; — kl. VI. uczniów 24, stop. celuj. 3, pierwszy 17, trzeci 1, popr. 2, egz. uzupełn. 1; — kl. VII. uczniów 23, stopień celujący 4, pierwszy 19; — kl. VIII. uczniów 20, stop. cel. 3 pierwszy 17.

Prócz przedmiotów obowiązkowych udzielano uczniom nauki kilku przedmiotów „nadobowiązkowych“, a to kaligrafii (48 uczniom), rysunków (22 uczniom), śpiewu (62 uczniom) i gimnastyki (77 uczniom).

Czesne, które rząd pobrał w ciągu r. szk. 1903/4 od uczniów gimnazjum polskiego, wyniosło ogółem 5.205 k., — stypendya, pobierane przez uczniów 800 kor., zapomogi udzielone uczniom przez „Macierz szkolną dla Księstwa Cieszyńskiego“ 6.360 kor. Tę ostatnią kwotę rozdzielono między 98 uczniów (przeciętno 62 k. 85 h. dla jednego ucznia).

Zbiory naukowe zakładu są dość znaczne. Imponującą jest biblioteka nauczycielska, która ma 3.928 dzieł w 6.282 tomach. Biblioteka polska dla uczniów składa się z 1112 dzieł w 1482 tomach, — biblioteka niemiecka z 426 dzieł w 472 tomach, — w bibliotece podręczników dla uczniów ubogich jest przeszło 2.000 książek.

Rosyanie o carze Mikołaju.

(n) Wczoraj otrzymaliśmy i podaliśmy telegraficzną wiadomość z Londynu, iż bieżący zeszyt angielskiego „Przeglądu kwartalnego“ („Quarterly Review“) zawiera nadzwyczaj ciekawy artykuł o Mikołaju II., napisany — dodaje redakcja — „przez rosyjskiego urzędnika na wysokim stanowisku“. Dziś już możemy zaznaczyć naszych czytelników z treścią tej głośnej pracy.

Początkiem, środkiem i końcem artykułu jest niespodziewane twierdzenie, poparte atoli i wystarczająco uzasadnione mnóstwem przykładów, że nie carscy ministrowie, ale sam car Mikołaj II. jest aktualnie i osobiście odpowiedzialny za błędy w polityce wewnętrznej i zagranicznej, popełnione za jego panowania.

Ilem rezolwowany iechać, iż nicby mię wstrzymać nie potrafiło.

„Stanęliśmy szczęśliwie tutaj dnia 10-go tego miesiąca, swemi końmi dojechaliśmy do Lipska, daley przez Kassel aż do tego miejsca puściliśmy się pocztą. Niezastawszy komendującego tutaj generała Lefewra, udaliśmy się do tymczasowego komendanta Generała Charpentier, bardzo nas mile przyjął i kazał nam wyznaczyć kwatery każdemu z osobna ze wszelkimi wygodami z żywnością dla zatrzymania się na przyjazd Generała Lefewra, który miał na stąpić za dni kilka. Czekaliśmy Generała dni iedynaście, spodziewając go się codzień, dnia wczorajszego dopiero przyszła wiadomość, iż już tutaj nieprzyedzie, ale że zjechał do Wisbadenu pod Moguncją, ztąd o mil siedm, gdzie zewsząd woyska francuzkie zciągają dla oblężenia tej fortecy,

„Odebrawszy taką wiadomość, udaliśmy się powtórnie do Generała Charpentier po poradę, iak się daley mamy rzadzić, odebraliśmy od generała rezolucją, ażeby się w dalszą drogę puścić przez Wisbaden gdzie się zobaczymy z Generałem Lefevre, dał nam palet na forszpan, żywność i kwatunek we wszystkich krajach przez woyska francuzkie zajętych. Wyieżdżamy ztąd dnia jutrzayszego do Wisbaden, większa część woyska która tuś stała, ruszyła także w to miejsce. Życzemy sobie bardzo wiedzieć się z Generałem Lefevre, Oficerowie nawet Francuzcy radzą nam ażeby tej okazji nie opuścić. Droga aż do tego miejsca dosyć nas kosztowała nie jestem w stanie opisać iak wiele mieszkańce Niemieckich krajów umieją z podróży profitować, dzięki Bogu już się to skończyło, już nam teraz wszystko darmo dostarczać muszą.

„Donoszę W. O. Dobrodziejowi krótko o moich obrotach szczegulniejszych, iakże bym był szczęśliwy gdybym mógł od niego dostać iaką wiadomość, także od moich krewnych i przyjaciół tysiąc razy bym był spokojniejszym. Ciotce mojej proszę oświadczyć, iż nigdy nieprzestaję być iey kochającym siostrzeńcem, niech również o mnie nie zapomina, kapciuch iey roboty

Autor zaczyna od opisu złego wrażenia, jakie car sprawił zaraz na pierwszym swoim posiedzeniu z radą stanu; opisałszy potem jego przyjęcie reprezentantów ziemstw, drugą jego funkcję publiczną, w ciągu której polecił im surowo wyrzec się wszelkich mrzonek, autor pisze:

„Między tymi dwoma publicznymi występiami Mikołaja II., był ów krótki peryod sugestyi, kiedy wrażliwemu młodzieńcowi dano, nie tyle do wierzenia, jak do odczuwania w sobie charakteru Boskiego namiestnika, ziemskiego konterfektu Boskiego Mistrza. Od onego to czasu carem owładnął duch samo-ubóstwiania się, egzaltacyi, która rosła w siłę, zgodnie z psychologią zasadą, że pycha zajmuje tyle miejsca, ile jej służbiśtość gotowa jest ustąpić. Mikołaj Aleksandrowicz zaczął bardzo wczesnie uważać się za środek i oś świata, za dawcę pokoju całej ludzkości, szermierza cywilizacyi przed żółtorasowcami i innymi „barbarzyńcami“, za szafarza wszystkich łask i błogosławieństw w obec swoich własnych, szczęśliwych poddanych.

„Biorąc zupełnie na seryo to fantastyczne swoje posłannictwo, mieszał się bezustannie i bezpośrednio do każdej sprawy państwowej, wewnętrznej i zagranicznej, udaremniając prawidłowy ciąg sprawiedliwości, podkopując legalność, przyprowadzając swoich poddanych do zubożenia, chępiąc się swoim zamięłowaniem do spokoju — a pomimo tego, rzucając swój lud, ciężarem podatków aż nadto już zgnieciony, w straszny odmet krwawej i bezpotrzebnej wojny“.

Następnie czytamy, jak niefortunnym był car w wyborze swoich ministrów. Sipiagin, minister oświaty, zamordowany 14 kwietnia b. r. był „intelektualnie tępy (Boeotian), ale towarzysko miły“; dworakiem był, który schlebiał carowi, naród ciemięzył. Plehwe jest, według autora, urzędnikiem jako tako wykształconym, posiadającym wielką znajomość ludzi i rzeczy, zwłaszcza ludzi i rzeczy ciemnych; wie on dobrze jak i kiedy poruszyć właściwe struny uczucia, uprzedzenia lub namiętności, umie przedewszystkiem zachować zimną krew w chwili największego niebezpieczeństwa.

Witte popadł w nielaskę dla tego, bo nie chciał grać roli dworaka:

„Nietylko odzywał się przed carem całkiem otwarcie, ale zdań swoich na żądanie cara nie zmieniał. Wzbrańał się również mamić i durzyć zagranicę. „Najjaśniejszy Pan zobowiązał się cesarskim słowem do ewakuacyi Mandżuryi, świat ci uwierzył. Rosya teraz utraci wszelką u mocarstw wiarę, a może mimo tego nie zdola zatrzymać Mandżuryi, jeżeli W. C. Mość zechcesz złamać dane słowo. Wojna wyniknie, a nam ogromnie potrzeba pokoju. Zresztą Mandżurya jest nam zupełnie niepotrzebna. Dla tego nie mogę jednoczyć się z tą polityką“.

„Tak otwarcie mówił minister finansów, obojętny na dworską frazeologię. „Witte — to wyniosły dyktator, udający cesarza“ — mówili dworacy między sobą i carowi przez wielkich książąt. A samodzięrcza, rozgniewany, że zwykły poddany śmiał sprzeciwić się jego życzeniom i odmówić współdziałania w polityce, rzekomo dążącej do pokoju, a wyzywającej wojnę — pozbawił go urzędu“.

O sposobie, w jaki car załatwia sprawy państwa, czytamy następujące uwagi:

„Wiecznie on boryka się z jakimiś przywidzeniami, walczy z wiatrakami, rozmawia z Świetłm, lub szu-

ieszcze mam admiirowany jest od officerów Francuzkich, drugi zaś zginął. Memu Stryiowi i mojej Babce życzyć iak najlepszego zdrowia i powodzenia.

Pani Woiewodziny proszę oświadczyć moją wdzięczność za pamięć, którą wyraża w listach. Bardziejbym był spokojnym gdybym choć jedną wiadomość od W. O. Dobrodzieja mógł odebrać przez ten krótki przeciąg czasu, któren będziemy rozłączeni od siebie. Rutie i Au zasylaia W. O. Dobrodziejowi ukłon przyjacielski. Ja zaś życząc iak najlepszego zdrowia, powodzenia i spokojności poleciwszy mi Oycowskiej pamięci zostaie W. O. Dobrodzieja szczerze kochającym Synem i dobrym przyjacielem, Paweł Fądzielski“.

Od tego czasu korespondencja z ojcem przerwaną zostaje na przeciąg lat 6. O losach Fondzielskiego wiemy od tego czasu już tylko z jego stanu służby, wystawionego mu w r. 1807 przez generała Grabińskiego i pułkownika Chłopickiego.

Już w końcu grudnia 1797 roku Fondzielski w kwatrze głównej w Rimini zaliczonym został, jako podporucznik nadliczbowy do 1 batalionu piechoty 1 legii, zostającego podówczas pod dowództwem Białowiejskiego. Przez pewien czas musiał pełnić służbę szeregowca, nie pobierając przytem, jak wszyscy oficerowie nadliczbowi do września r. 1798, żadnej gaży, ani racyi żywności.

Trafiał na czas pokojowy. Do końca kwietnia legia stała obozem w Rimini i okolicach, wysyłając nawet żołnierzy dla pomocy rolnikom do żniw. Z Rimini wyruszono na rozkaz komendującego gen. Brune do Rzymu, gdzie batalion Fondzielskiego w dniu 3 maja stanął załogą na Kapitolu. Była to chwila uroczysta dla legionów: wspomnienia niedawnej, a tak pamiętnej rocznicy, uroczyste następnie obchodzenie święta św. Stanisława, odebranie z rąk konsulów nowo utworzonej rzymskiej Rzeczypospolitej sztandaru proroka zdobytego pod Wiedniem i szabli Sobieskiego, umieszczonych ongi w Loreto.

(C. d. n.)

Molla Proszki Seidlckie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak utytape obstrukcyę, trwale działają. — Cena za pudeł o 2 kor.

Główna wysyłka: Aptekarz A. Moll, c. k. nadw. dost. Wiedeń, Tuchlauben 9. — Składy we Lwowie: JAKÓB BEISER, — A. Ehrbar, — PIEPES-PORATYŃSKI — plac Bernardyński — J. Wewiński, — J. Pineles, En gros: Stan. Markiewicz, Musiałowicz i Janik O. T. Wincklera Syn, A. Szkowron.

Wódka francuska i sól Molla

ból ukaja przy weieraniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębień. — Najlepiej znany 63 środek uniwersalny. Flaszka kor. 1 90.

ka porady u zmarłych. Ale ze środków pod ręką przyjsia z pomocą swojemu ludowi nie korzysta nigdy. Książek żadnych nie czyta już od dawna, a słuchać zdrowej rady nie jest w stanie. Ministrów przyjmuje z wielką formalnością, odprawia z wyniosłą łaską. Ministrowie często nie wiedzą nic zgoła o rzeczach, które powinni znać najdokładniej, mieć o nich informacje najwczesniejsze. Tak np. wkrótce po rozpoczęciu tej wojny, pewna liczba dygnitarzy i wysokich urzędników otoczyła jednego dnia gen. Kuropatkina, dopytując się o aktualne położenie. Z złośliwym mrugnięciem oczu minister wojny odpowiedział: „Zupełnie tak jak wy, panowie, ja wiem to tylko, co podają gazety. Ta wojna, to dzieło Aleksiejewa, nie moje“.

„Kiedy trzech ministrów błagało cara o ewakuację Mandżurii i zachowanie pokoju powszechnego, odpowiedział: „Ja i pokój utrzymam i utrzymać się zamierzam przy mojem własnym zdaniu“. Jednemu z wielkich książąt, który, w dzień przed zerwaniem negocjacji, napomknął o możliwości wojny, car powiedział: „Zostawcie to mnie samemu. Japonia nigdy nie wyda wojny. Panowanie moje będzie erą pokoju do samego końca“.

„W swoim gabinecie car jest zazwyczaj zajęty podpisywaniem odpowiedzi na wiernopoddańcze adresy, lub wypisywaniem komentarzy na rozmaitych raportach, przedkładanych przez ministrów, gubernatorów i innych. Dworacy zatwierdzają go w przekonaniu, że wszystkie te odpowiedzi i komentarze są nieocenionej wartości, bo nawet takie banalne uwagi, jak: „Bardzo mnie to cieszy“, „Dałby Bóg, żeby do tego przyszło“, dzienniki drukują ogromnemi literami, a oryginalne pismo zachowuje się pod szkłem, jako relikwie świętego. Ale najciekawsze uwagi nie przedostają się nigdy do publicznej wiadomości, a jest ich już ciekawy zbiór. Oto jedna z nich. Niedawno temu hr. Lamsdorff przedłożył carowi raport o wojennym statku, „Mandżurze“. Treścią było, że władze chińskie wezwały statek do opuszczenia neutralnego portu Szangaju, ponieważ domagał się tego usilnie i kilkakrotnie tamtejszy konsul japoński. Na marginesie raportu car nakreślił wiekopomne słowa:

„Konsul japoński jest łajdak“!

Mikołaj II. ulega zgubnym wpływom wielkich książąt, o których autor artykułu pisze:

„Malują oni swoje plany barwami jego własnych marzeń, przedstawiają mu motywy, schlebające jego przesadom i każdą dyskusję z nim zaczynają od najprostszyszych pochlebstw. Dla tego też umieją aż nadto poradzić sobie z biednym „Nickiem“ (z angielska: Niki—Red.), jak go nazywają — a wpływ ich nad nim jest zgubny. Może największy wpływ ma w. ks. Aleksander Michajłowicz, który jest od dawna „alter ego“ cara. Cały ten kartel wielko-książęcy jest rosyjskim gwarcetwem rządowym bez ograniczonej poręki, a żaden minister nie wytrzyma opornie przeciw niemu ani miesiąc. Ono może pokrzyżować jego plany w zaczątku, poniżyć je i ośmieszyć w opinii cara podczas dyskusji, lub wreszcie skasować je, kiedy już nawet doczekały się jego sankcji. Rzecz jasna, iż Rosya ma więcej autokratów, niż jednego“.

A oto jeszcze jeden ustęp, streszczający poglądy Rosyanina, piszącego w angielskiem czasopiśmie:

„Jednakże nie ulega wątpieniu, że potęga autokracji mogłaby być użytą w sprawie postępu ludzkości, oświaty i sprawiedliwości, gdyby tylko tego chciał ten, który tę potęgę dzierży. Jedno słowo cara sprowadziłoby ogromną zmianę w stanie kraju i w uczuciach narodu. Odpowiedzialność dzisiaj nie może być składaną na carskich ministrów, których rady car nie szuka w najniebezpieczniejszych przesileniach swego panowania.

Nie jego ministrowie poradzili mu złamać obietnicę, którą sam dał, ewakuacji Mandżurii: błagali go o jej dotrzymanie. Nie oni proponowali ograniczenie dobrej działalności takich instytucji, jak rada stanu, komitet ministrów i rządzący senat. Nie oni sprawili, że monarchia stała się śmieszną przez szukanie mądrości w wywoływaniu duchów i mocy w kanonizacji świętych. Nie oni naglili go do zgnębienia narodu finlandzkiego za pomocą seryi zarządzeń, godnych wschodniego despoty starożytnej Babilonii lub Persyi; przeciwnie, przedstawiali mu usilnie w sposób zupełnie jasny, choć może nie dworacki, że sprawiedliwość i mądrość polityczna dyktowały umiarkowanie. Nie jego oficjalni doradcy podali mu myśl ograbienia Kościoła ormiańskiego z jego mienia i fundacyi, kiedy wszystkim innym gminom religijnym pozostawiono ich włości nietknięte, ani myśl karania kulami i białą bronią gorliwych członków tego Kościoła, protestujących w imię religii i sumienia. Prawie wszyscy ministrowie przestrzegali go przed tym aktem grabieży i prosili, aby zaniechał zamiaru, lub kroki złagodził. Ale, głuchym na ich przedstawienia, car uparł się przy swoim postanowieniu“.

Podaliśmy rozmyślnie dość obszerne ustępy z pracy Rosyanina. Czytając je, przychodziło nam na myśl, czy artykuł, tak napisany przez „urzędnika na wysokiem stanowisku“ w czasopiśmie angielskiem, nie jest pierwszą, głuchą zapowiedzią jakichś wypadków w Petersburgu, wobec których zbledną zwycięstwa i pogromy na Dalekim Wschodzie?...

Bezrobocie w Borysławiu.

Borysław, 15 lipca.

(ap) Zaszczycił mnie krakowski „Naprzód“ dwuszpaltową polemiką, trzymaną w tonie „furioso“. Widocznie moje przedstawienie sprawy borysławskiej, mieściło wiele niemilej pismu temu prawdy lub zasad etycznych, niezgodnych z praktyką jego przyjaciół politycznych, że tak stracił konieczny w wszelkiej polemice spokój i przytomność umysłu. Nie moja rzecz sprowadzać go znowu na bezpieczne i odpowiadające powadze szanującego się pisma stanowisko. Nie dla polemiki więc, ale dla wyjaśnienia czytelnikom własnego poglądu, postaram się raz jeszcze silniej zaznaczyć postawione w poprzedniej korespondencji tezy — przypomnieć jednak muszę, co „Naprzód“ tendencyjnie przekreślił, że pisałem i pisać będę jedynie o strejku i stosunkach w przemyśle naftowym, nie poruszając zupełnie, dziś poniekąd ubocznej sprawy, strejku woskowców.

W poprzedzającej korespondencji stwierdziłem na podstawie własnej obserwacji, przytaczając cytaty, że agitatorzy partii socjalistycznej posługują się w przemówieniach „klamstwem szablonu“, wyrażeniami „głód skrecający wewnętrznosci wasze i żon i dzieci waszych“, „bywacie jako cytryna za dwa centy wyciskani i w proch rzucani“ i t. p. frazesami, które mogą mieć i mają częstokroć treść wstrząsającą w naszym kraju (choćby podczas wielkiego strejku budowlanego we Lwowie), ale użyte w borysławskich stosunkach, nie zgadzają się z prawdą. Skonstatowawszy zaś nieprawdę, ośmieliłem się twierdzić, że „nie należy kłamać“, nie tylko dlatego, że kłamstwo jest złem samo w sobie, ale także dlatego, że obniża kłamcę (choćby tylko na pół swego kłamstwa świadomego) i reprezentowany przezeń kierunek i przeciw nim się zwraca, że więc powinno być z agitacji wyrzucone. Socjaliści z takim zamiłowaniem posługujący się uogólnieniami etycznymi, uraczyli mnie za to twierdzenie „miedzianem czołem“. Czyżby prawda nie miała być podstawą ich etyki?

P. Edmund spojrział na matkę wylekłym wzrokiem skazańca.

— Zostawić ją? Cóżbym ja bez niej robił w domu?

— Właściwiej może byłoby zapytać, jak ona czuć się będzie w domu, jeżeli stosunki nadal takimi pozostaną...

P. Edmund ucałował ręce matki i poszedł do pokoju Tekluni uwiadomić ją o zamiarze wyjazdu. Siedziała przy oknie zadumana i apatyczny wzrok podniosła na wchodzącego męża.

— O czym się tak moja pani zamyśliła?

— O niczem... — po pensjonarsku odpowiedziała Teklunia.

— O czemś smutnem, widzę to. Uśmiechnij się a powiem ci coś, co naprowadzi weselsze myśli. Teklunia, nic nie mówiąc, podniosła na męża z wyrazem zapytania oczy, jakby zmęczone, przygasłe. Zdawały się mówić: „Gdzie nam do uśmiechów... Płakałyśmy...“

Uśmiechnęła się jednak, usłyszawszy o co chodzi.

— Ale ty z mojej przyczyny nie będziesz z mamą na święta... Może mamie przykro będzie?... To przeze mnie...

— Mama sama poddała mi ten projekt.

— Jaka mama jest dobra dla mnie... — z wdzięcznością szepnęła młoda kobieta.

Poweselała i ożywiła się, ale gdy p. Edmund prosił, aby powiedziała, co z większych zapasów pragnęłaby zawieść ojcu, odpowiedziała bardzo stanowczo:

— Dziękuję ci, ale nic nie chcę i nic nie wezmę.

— Ależ dlaczego? Przecież to wszystko nasze, a zatem twoje...

— Nie wezmę nic. Nie mówmy już nawet o tem...

— I mnie nic zabrać nie pozwolisz?

Dalsze obserwacje nie mogły również wpłynąć na zmianę sądu o środkach siejącej nienawiść agitacji socjalistycznej. Nawet przemówienie Daszyńskiego, pokojowe w założeniu, jeżyło się od szablonowych, niedopasowanych do stosunków naftowych aforyzmów. Jakież dziwnie wyglądała np. przy harmonijkach, rozba-wionych świętecznie twarzach i dowcipach sypiących się w tłumie, ponura legenda „Naprzodu“ o krwi robotniczej, którą przelewać chcą pracodawcy z zemsty za zmarnowaną ropę, aby tak obficie obracała koła młyńskie. Jakież naiwne i na naiwność obliczone było zestawienie inżyniera i akordanta Wolskiego z Mac Garveyem i Rotschildem. Albo te pogłoski rozsiewane o ukrajowieniu kopalń naftowych za 6 tygodni. Takich kawałków możnaby naliczyć więcej „niestety“, bo kłamstwo deprawuje nie tylko siewców ale i rolę.

Ośmieliłem się dalej utrzymywać w korespondencji, że pracodawcy obiecali spełnić wszystkie postulaty robotników, z wyjątkiem ośmiogodzinnej szychty, przed sformułowaniem tych postulatów na wiecu górników. Aby zachwiać prawdziwość tego twierdzenia, trzeba by było powiedzieć, że 29 czerwca był przed 28. Tak daleko „Naprzód“ się nie posunął. Zakwestyonował natomiast wartość obietnicy pracodawców naftowych, na podstawie niedotrzymania ugody z przed trzech lat przez pracodawców woskowych. „Ślusarz zawinił, kowala powiesili“. Co by powiedział „Naprzód“, gdyby za jakieś nieprawidłowości popełnione kiedyś przez socjalistę — dajmy na to przez Żelazkiewicza w Kasie chorych, chciano powątpiewać o uczciwości innych socjalistów. Przecieżby się oburzył do żywego.

Dlaczegoż więc używa podobnych argumentów przeciw ludziom, którzy sami z gotowością zadośćuczynienia potrzebom robotniczym się oświadczyli. Jeżeli sama gwarancja firm nie wystarcza przewódcom strajkowym, toż przecie mieli ofiarowaną dodatkową porękę ze strony władz rządowych, porękę chyba wystarczającą, w każdym razie najpełniejszą, jakiej mogli żądać.

Czyżby nieprzyjęcie jej miało dowodzić, że w tym sporze nie o sprawę robotniczą chodzi, że się tu walczy nie o poprawę losu tysięcy pracujących, ale o zaspokojenie krótkowzrocznej ambicji partii.

Największe jednak oburzenie autora polemiki wywołało to, że jako główne powody strajku podniósł wyzysk mieszkaniowy i żywnościowy. O tem nie wolno mówić. To jest gwałt, podburzanie do „rozruchów antyżydowskich“, to jest terror. Ja śmiem znowu twierdzić, że to jest tylko prawda, do której doszedłem nie tyle na podstawie „informacji kapitalistów“, ile na podstawie kilkudziesięciu rozmów z robotnikami, na podstawie cyfr, które mi podawali. Wyzysk ten jest znany znakomicie „Naprzodowi“: zaraz poniżej zdania, że stwierdzanie istnienia jego jest przygotowywaniem rozruchów antyżydowskich, umieszcza on następującą tabelkę, jasno wykazującą drożyznę pomieszek robotniczych.

Na 23 badane mieszkania rezultat był taki:			
	przeciętnie	od	do
Płaca lokatora wynosiła	3 k.	2 k.	5 k.
Ilość osób w jednym mieszkaniu	6	3	9
Na jedną osobę wypadało m ³ przestrzeni	6.5 m ³	2.5 m ³	14 m ³
Mieszkanie kosztowało	13.4 k.	6 k.	26 k.
Od firmy pobierano na mieszkanie	6.2 k.	—	20 k.
Odległość od warsztatu w minutach	25	10	45
Podłogi nie było w	3	wypadkach	
Studni	w 17	„	
Wilgoć była	w 11	„	

— Chyba chcesz mi przykrość sprawić...

Ma się rozumieć, że czegoś podobnego nie mógł uczynić p. Edmund. Ale przy pierwszej sposobności nie omieszkął powtórzyć Annie rozmowy swej z żoną.

— Czy mnie o to winisz? — spytała Anna wyzywająco, chociaż ją samą niemile tknęła odmowa Tekluni.

— Wina nie jest wielką. Ale jeżeli jest wina, to twoja.

Nie było już o tem mowy między nimi, ale w przeddzień wyjazdu młodych małżonków do Warszawy, rzekła Anna do brata:

— Ponowa dzisiaj... Możebyś zapolował? Zwierzyna zawsze jest pożądaną w Warszawie.

— Teklunia nie zechce brać niedziałowickiej.

— Zamiast jej wyperswadować dziecinny upór, potakujesz jej. Do czegoż to będzie podobne, jeżeli przyjedzie z próżnemi rękami?

— To już jej rzecz.

I w istocie z próżnemi rękami pojechała. Nie chciała nawet wziąć od męża pieniędzy na kupienie rodzeństwu podarków gwiazdkowych i zaledwie pozwoliła mężowi uprosić się o przyjęcie sumy, stanowiącej ratę pensyi, którą dawniej jeszcze zgodziła się brać na swoje potrzeby.

Ciocie Martę nie ominęły jednak produkty gospodarstwa niedziałowickiego, bo w wili wili Bożego Narodzenia dostawiono jej kosz ogromny, którego zawartość odpowiadała dewizie „utile dulci“. Posyła towarzyszył grzeczny liścik Anny, która „uważa sobie za swój obowiązek“ i t. d.

(C. d. n.)

Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

— Och, nie, nie! Ja wiem, że to ja winna... Nie mówmy już o tem, mamó... Nie mogę... nie mogę...

— Tak, to nieszczęście prawdziwe, że Anna tak się przywiązała do tych dzieci...

— Taka już dola Anny, że zawsze wszystko w nieszczęście jej się obróci — smutnie odrzekła matka.

— Ale za cóż unieszczęśliwia Tekunię? Boże mię broń, abym przyczyniała Annie przykrości, nie będę także rozdrażniała jej wymówkami... Ale przynna mama, że takie życie jest niemożliwe. Cięży nam wszystkim...

— Niezaprzeczenie. Nic nie obmyśliłaś na złagodzenie sytuacji?

— Nic... Cóż uczynić można?

— Pojechać na wśród jakiś z Teklunią do Warszawy. Znajdzie się wśród swoich, rozerwie się, zabawi może trochę... A tymczasem Anna dojdzie może do równowagi... Wszak możesz odjechać teraz gospodarstwa?

— Ma się rozumieć, że mogę. Dajmy na to, że święta spędzilibyśmy w Warszawie. Ale w pierwszych dniach stycznia muszę być w domu. Wie mama? Ten zjazd z powodu projektowanej spółki rolniczej.

— Ale do niego mamy jeszcze trzy tygodnie... Zresztą dlaczego nie miałyby Tekluni zostawić na jakiś czas w Warszawie?

Co więcej! Sam poseł Daszyński poświęcił sprawie tego wyzysku obszerny ustęp w swoim przemówieniu na łocze tustanowieckiej, ustęp silny, poprostu namiętny. Padło tam nawet obelżywe słowo „parch“, prawda, że zwrócone do żydów, właścicieli kopalń, a nie do żydów, właścicieli domów mieszkalnych.

Dlaczegoż więc autor artykułu p. Weissberg, mający zapewne powody do różnienia się w poglądach na kwestię wyzysku mieszkaniowego z towarzyszem Daszyńskim i z towarzyszem M. W., do nich nie zwróci swoich zarzutów o podburzanie „do rozruchów antyżydowskich“, tylko do korespondenta „Słowa P.“, który chciałby przez zbudowanie wodociągów, łazienek, zbudowanie szpitala, utworzenie osobnej Kasy chorych, widzieć usuniętym sam grunt do jakichkolwiek rasowych i wyznaniowych wybuchów nienawiści.

Czy może — zdaniem p. Weissberga — sama myśl o instytucji tanich mieszkań i konsumu mieści w sobie tendencje antysemityczne? Czy może zapatruje się on na tę sprawę podobnie jak towarzysz Schiffler, który zapewne z obawy, aby go o te tendencje nie połączono, opuścił zgrabnie, czytając zebrany koło „Górnika“ robotnikom odezwę pracodawców, cały ustęp o konsumach.

Że zaś w sprawie mieszkań, żywności, wody, szpitala, kasy chorych, a nie w dorzuconym przez agitatorów postulatcie ośmiogodzinnej szychty leży jądro sprawy, na to mam pewne dowody.

Zapytywani robotnicy (znowu częściowo socjaliści) mówiąc o ustępstwach możliwych, wskazywali zawsze na ustępstwo z 8-godzinnej szychty. Sam Daszyński w przemówieniu (nawet takim, jak go „Naprzód“ streszcza) domagał się tylko ośmiogodzinnej pracy w szychcie (gdzie się już obecnie nocą nie pracuje z powodu niebezpieczeństwa ognia, więc szychta wynosi w zimie nawet mniej niż 8 godzin) i w warsztatach (gdzie również jest już wprowadzony 10-godzinny, u pewnego zaś „kapitalisty milionera“, u którego pracował sztab socjalistyczny, np. 9-godzinny czas roboczy).

Że postulat ten nie wyszedł z piersi robotnika, to mi znów udowodnił p. Daszyński, przytaczając charakterystyczny przykład pewnego Mazura, przez trzy szychty (36 godzin) ciągiem dobijającego się pracy, aby tylko więcej na grunt zarobić. Takiemu Mazurowi żal będzie nawet metrowego, a takich Mazurów w Borysławiu moc.

Czymże więc postulatem jest 8-godzinny dzień roboczy! Dlaczegoż obecnie, aby obniżyć wartość ustępstw pracodawców i zasłonić własne ambicje, wydyma się go do niebywałych rozmiarów!

Ośmiogodzinna szychta sprowadziłaby musiała parę tysięcy nowych robotników — gdzie ich zmieścić? Ośmiogodzinna szychta wprowadzona odrazu — przysłałoby p. Daszyński — zrujnuje szereg firm polskich, utrudni produkcję. Ale socjaliści nasi nie rozumieją znaczenia produkcji, nie walczą o warstwy pracy. W tymże samym numerze „Naprzodu“ jest artykuł przeciw Związkowi fabrycznemu. Zarzucono mu w osobie dyrektora Battaglii, że zaniedbuje realną pracę, że zaniedbał Sanok. Niech się p. Daszyński spyta dyrektora fabryki sanockiej, niech popatrzy do aktów Centralnego Związku, względnie w korespondencje jego z posłami i ministerstwami, a jeżeli nie wierzy Polakom, niech się spyta Niemców fabrykantów zachodnio-austriackich, wnoszących skargi na piśmie przeciwko temu Związkowi, niech nam — bo jestem również urzędnikiem Związku — udowodni wypadek, w którym można było coś zrobić dla Sanoka, a nie zrobiliśmy!

Ślęcząc do świtu częstokroć nad memoryalami, albo szeregi nocy spędzając w wagonie, pracując urzędnicy Związku dla stworzenia warsztatów tysiącom bez chleba — w przyszłości członków organizacji robotniczych, ale tego nie uznaje partya socjalistyczna. Nie widzi również, czy nie chce widzieć, że przesilenie w Sanoku, to skutek braku dostaw wogóle — skutek centralistycznej biurokratycznej gospodarki wiedeńskiej — cieszącej się cichymi sympatjami partyi.

Daruję więc „Naprzód“, że opierając się głównie na zdaniu p. Daszyńskiego od niesympatycznego mu poglądu na przyczyny strajku mimo groźby i obelg nie odstąpię, ale, że z całą stanowczością nadal utrzymywać będę, że właśnie wyzysk mieszkaniowy i żywnościowy, że brak wody, szpitala, kasy chorych, energiczniejszej gospodarki samorządnej, a nie stosunek robotnika do pracodawcy, nie warunki pracy i płacy są podłożem niezadowolenia obecnego. I aby to niezadowolenie nie przeszło w stan chroniczny, aby nie wprowadzało ciągłych zaburzeń w tok życia przemysłu naftowego na to trzeba energicznej, planowej, a zorganizowanej akcji, tak ze strony pracodawców, jak i władz.

A akcja taka znów nie może się obyć bez spokoju w patrzeniu, bez dobrej woli w sądzie i w czynie.

Kiedy piszę te słowa, dowiaduję się o oszczerstwie „Naprzodu“, które rzucił na kierownika szybu p. T. donosząc, że aresztowano go i prowadzono po mieście za kradzież pasa. Korespondencja ta wywołała tu gwałtowne oburzenie i doprowadziła do ostrego starcia słownego kilku panów z Daszyńskim. Sprawa owa w tak gorącym czasie podniesiona to jeden jeszcze dowód, że „Naprzodowi“ brakuje rozważliwego patrzenia i miary w oskarżaniu swych przeciwników.

Borysław. (Komunikat). Ogólne Zgromadzenie producentów jednogłośnie aklamacją uznało działalność komitetu, zalecając na przyszłość wytrwanie w dotych-

czasowych zasadach, uznanie słusznych postulatów, odrzucenie ośmiogodzinnej szychty, nieuznanie socjalistycznego komitetu strejkowego. Uchwalono zwoływać informacyjne Ogólne Zgromadzenia co piątek, wezwano komitet do spiesznego przeprowadzenia przyznanych postulatów. Następnie komitet uchwalił jednogłośnie uznanie dla kierowników i potępienie oszczerstwa „Naprzodu“ rzuconego na jednego z nich.

Wiec nauczycielstwa ludowego.

Drugi dzień obrad.

Na wstępie obrad wczorajszych, które rozpoczęły się o godzinie 9:30, rano polecił przewodniczący wiecu p. Soleski odczytać nadeszłe w międzyczasie depesze gratulacyjne, poczem p. Mayer wygłosił referat „o regulacji plac nauczycielskich“.

Przeszedłszy poszczególnie postulaty zaznaczył referent, że już od dziesięciu lat prowadzi nauczycielstwo galicyjskie akcję, zdążającą do polepszenia płacy. Pomiędzy jednak otrzymanych solennych obietnic, nie zrobiono nic, skończyło się na samych obietnicach. Mowca stawia następującą rezolucję, którą bez dyskusji przyjęto.

Wiec żąda:

1) stałą równą płacy dla wszystkich nauczycieli według XI., X. i IX. klasy plac urzędników państwowych bez względu na to, czy nauczyciel pracuje na wsi lub w mieście;

2) awansu co 5 lat do każdej wyższej klasy plac;

3) pięciu dodatków pięcioletnich po 200 koron rocznie;

4) dodatków służbowych dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, którzy po dwudziestoletniej służbie nie otrzymali posady kierownika lub dyrektora szkoły po 200 koron rocznie, wliczalnych do emerytury.

Przy dokonanych następnie wyborach do pełnej komisji wykonawczej wiecu przyjęto „en bloc“ ułożoną przez komitet wiecowy listę, do której wstawiono w równej liczbie przedstawicieli nauczycielstwa polskiego i ruskiego.

Wybrani zostali jako członkowie pp.: J. Soleski, St. Rosół, J. Gutowski, J. Grotkiewicz, M. Jakimowski, F. Terlecki, J. Bardej, B. Witwicki, F. Ryniewicz, T. Duma, J. Wertypowicz, P. Kirmuch, jako zastępcy zaś pp.: Z. Mayer, Wł. Jankowski, Fr. Ligeza, J. Piróg, J. Paszyński, S. Zyburak, J. Stroński, J. Pauliński, J. Gandiak, J. Biliński, P. Czuczkwicz i J. Petryna.

Przed przystąpieniem do następnego punktu porządku dziennego rozegrał się epilog niesmacznego przemówienia p. Rosoła na sobotnim posiedzeniu.

Mianowicie zjawili się na sali uczestnicy Zjazdu delegatów Towarzystwa pedagogicznego, którego obrady ze względu na tę sprawę, jak nie mniej ze względu na odbywające się równocześnie posiedzenie wiecu nauczycielskiego zostały odroczone do popołudnia, a deputacja delegatów wręczyła na ręce prezydium wiecu powziętą poprzednio uchwałę, zawierającą protest przeciwko przemówieniu p. Rosoła z prośbą o odczytanie tej uchwały na wiecu.

Zawiadomiwszy zgromadzenie o otrzymaniu tego protestu oddał przewodniczący wiecu głos p. Rosołowi celem wyjaśnienia. P. Rosół począł dowodzić, że pewna część prasy „tendencyjnie“ dąży do obniżenia wartości wiecu, zapewnił, że jest „patriotą“, tak jakby ktoś mógł obchodzić własne pochwały i zapatrywania p. Rosoła.

Po tem oświadczeniu p. Rosoła przewodniczący oświadczywszy, że sprawę uważa tem za załatwioną uchylił odczytanie (!!!) protestu, czem oburzeni delegaci w znacznej części opuścili obrady.

Protest ten delegatów podajemy zatem w dosłownem brzmieniu:

„Na porannem posiedzeniu wiecu nauczycielskiego, odbytem dnia 16 bm. wypowiedział p. Rosół przy sposobności referatu „Organizacja zawodowa“ słowa obrażające uczucia patriotyczne delegatów oddziałowych Towarzystwa pedagogicznego narodowości polskiej. II. Zjazd delegatów Oddziałów Towarzystwa pedagogicznego na posiedzeniu dnia 17 lipca 1904 jednogłośnie powziętą uchwałę, postanowił zaprotestować przeciwko wystąpieniu p. Rosoła i podać tę uchwałę prezydium II. Wiecu z uprzejmą prośbą o podanie tego pisma do wiadomości obradującego wiecu.“ Protest podpisali pp. prezydent dr. Małachowski, Teofil Mucha i Jan Rotenberg.

Jako referent następnego punktu porządku dziennego „Nasze seminaria i internaty“ przemawiał p. Rosół. Referat swój zakończył p. Rosół stosownymi wnioskami, które bez dyskusji uchwalono.

Z kolei mówił p. Soleski o „Samopomocy i sanatoriach nauczycielskich“.

Krajowe „Ognisko“ nauczycielskie powzięło myśl wypuszczenia jednokoronowych losów na sumę pół miliona koron.

Po odczytaniu odezwy w tej sprawie, wydanej przez komitet, uchwalono na wniosek p. Muchy rezolucję następującej treści:

„II Wiec nauczycielski przyjmuje za obowiązek całymi siłami popierać sprawę sanatoriów nauczycielskich“.

W sprawie tej przemawiał jeszcze p. Paszyński, który podniósł, że sprawa ta nie jest nową, i że nie „Ognisko“ jest jej inicjatorem, że od kilku lat zajmuje się nią gorliwie zarząd Towarzystwa pedagogicznego, wzywał, aby akcyi nie rozdrabniać, lecz wspólnymi siłami dążyć do jej uskutecznienia.

Krótki referat „Krajowe Ognisko nauczycielskie a nauczycielstwo“ wygłosił p. Bandrowski.

Następny mowca ks. Stefanowicz podniósł niedostateczną liczbę seminariów nauczycielskich żeńskich w Galicyi. W całej Galicyi jest ich tylko trzy, a z tego we wschodniej Galicyi tylko jedno. W seminarium lwowskiem panuje straszne przepełnienie, pomimo, że na 206 zgłaszających się, przyjmuje dyrekcja tylko 60 uczennic; reszta, przeważnie dziewczęta biedne, albo zupełnie nie może się dalej kształcić, albo musi uiszczać stosunkowo bardzo znaczne opłaty w zakładach prywatnych, które nie są stosownie prowadzone i seminarium nie zastępuje, czego dowodem jest ogromna liczba eksternistek, przepadających przy egzaminie dojrzałości.

Na wniosek mowcy uchwalono odnieść się do Sejmu w sprawie pomnożenia liczby seminariów nauczycielskich żeńskich.

Przemawiał jeszcze p. Hyc w sprawie zniesienia egzaminów wstępnych, powiadając, że nie tylko są utrudnieniem dla młodzieży, ale i upokarzają nauczycieli ludowych będąc niejako votum nieufności dla nich i postawił stosowny wniosek, który zgromadzenie uchwaliło.

Wreszcie uchwalono cały szereg wniosków między innymi w sprawie założenia własnego czasopisma, w którym obok artykułów politycznych i społecznych zajmowanoby się sprawami nauczycielstwa ludowego, dalej w sprawie zniesienia egzaminów dojrzałości w gimnazjach i seminariach nauczycielskich, uzyskania zniżek na kolejach państwowych, jakie posiadają urzędnicy państwowi i w. i.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos przewodniczący wiecu p. Soleski a wzniosłszy okrzyk na cześć cesarza, złożył podziękowanie prezydentowi miasta, za otwarcie obrad tudzież... dyrekcji policyi (!!!) za to, że uznając, że wiec będzie miał charakter poważny, nie przysłała swego reprezentanta na obrady wiecu, wreszcie zwracając się do nauczycieli Rusinów, dziękował im gorąco (po rusku) za współudział w wiecu.

P. Rosół dziękował p. Soleskiemu, którego na poczekaniu pasował jako spadkobiercę idei jego zmarłego brata i zaznaczył, że nauczycielstwo wprowadzi go do sejmu, aby tam bronił jego interesów.

Osobno jeszcze dziękował p. Soleskiemu p. Ligeza a wreszcie imieniem Rusinów p. Peleński.

Wywdzięczając się z kolei, urządzono owacę także p. Rosołowi.

Towarzystwo pedagogiczne.

Odroczone do wczoraj rana zgromadzenie Tow. pedagogicznego zostało z powodu trwania wiecu odwołane do godziny 4 popołudniu. Na rannem posiedzeniu uchwalono tylko na wniosek p. Rothenberga protest, którego treść podajemy na innym miejscu. Protest ten przyjęto jednogłośnie.

Popołudniowe obrady rozpoczęły się referatem p. Wład. Mięśowicza o „domach zdrowia“. Referent, podniósłszy potrzebę domów zdrowia dla nauczycieli, znękanich ciężką pracą — zaznaczył, że brak funduszy stał długo na przeszkodzie urzeczywistnieniu życzeń wszystkich nauczycieli. Referent zwrócił uwagę na położenie biednego nauczyciela, złożonego piersiową chorobą, który nie mając środków na wyjazd do zakładów leczniczych — ginie przedwcześnie — osierocając żonę i dzieci. Zarząd główny, chcąc przyjść kolegom z pomocą, uchwalił na razie przy pomocy samych sił nauczycielskich wybudować przynajmniej jeden dom zdrowia, a później dopiero zapukać do ofiarności ogółu. Z radością również podniósł referent szlachetny czyn kilkunastu obywateli, poza nauczycielstwem stojących, którzy zajęli się budową domów zdrowia, robiąc starania o wypuszczenie na ten cel pół miliona losów. Po długiej dyskusji, w której zabierało głos kilkunastu delegatów, uchwalono przyjąć w zasadzie wszystkie wnioski zarządu głównego.

Wnioski te są:

1. Towarzystwo pedagogiczne ma obowiązek zająć się ile możności jak najszybciej sprawą zakładania domów zdrowia dla swoich członków.

2. Ponieważ zakładanie domów zdrowia pociągnęłoby za sobą kosztą kilkunastu tysięcy koron, które Towarzystwo w tej chwili nie rozporządza i które nie tak łatwo byłoby uzyskać, należy na razie całą dążność Towarzystwa skupić około wyszukania środków i uzbierania funduszy na ten cel potrzebnych.

3. W każdym numerze „Szkół“ ma być na widocznym miejscu umieszczona ogłoszenie tej treści: „Sami sobie! Przy każdym zebraniu pamiętajmy o „Domach zdrowia dla nauczycieli“.

4. Zarząd Główny wyda odezwę do Oddziałów, aby zajęły się urządzeniem wieczorków, odczytów itp. na rzecz „Domów zdrowia“.

5. Zarząd Główny wypuści na rzecz „Domów zdrowia“ 4 hal. cegiełki.

6. Zarząd Główny wypuści na rzecz „Domów zdrowia“ 10-koronowe bezprocentowe kwity dłużne, z tem, że każdy posiadacz kwitu będzie miał pierwszeństwo w przyjęciu do „Domów zdrowia“.

7. Zarząd Główny wyda odezwę do nauczycieli, by się sami opodatkowali po 10 hal. miesięcznie.

8. Gdy już akcja będzie w pełnym toku i zbierze się jakiś pokaźniejszy fundusz — uda się Zarząd Główny do Sejmu, Rady szk. kraj., Rad powiatowych i do innych władz, mających jakąkolwiek styczność ze szkolnictwem, aby ze swojej strony przyczyniły się do zrealizowania myśli.

9. Walne zgromadzenie delegatów upoważnia Zarząd Główny Tow. ped., aby sprawą tak pokierował, iżby w przyszłym roku już przynajmniej jeden „Dom zdrowia“ mógł być otwarty.

W dalszym ciągu uchwalono:

Nowo wybrany zarząd gł. rozpocznie natychmiast akcję i prowadzić ją będzie przez rok cały systematycznie, informując co pewien czas oddziały o jej rezultatach.

Celem jak najszybszego urzeczywistnienia projektu zaprosił zarząd gł. komitet „Ogniska nauczycieli“ do wspólnej akcji.

Walne zgromadzenie del. zobowiązuje się w oddziałach wszelkimi możliwymi sposobami zbierać fundusze na cel powyższy.

Z kolei zabrał głos p. K. Jaworki, przedstawiając sprawę budowy własnego domu Tow., rewizji nowego statutu i zwrotu kosztów podróży delegatom zamiejscowym. Po krótkim umotywowaniu przedłożył p. Jaworski następujące wnioski, które przyjęto bez dyskusji.

II. walny zjazd delegatów przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości szkic planów pod budowę własnego domu i wyraża życzenie, żeby budynek był trzypiętrowy i aby budowa jeszcze w tym roku pod koniec jesieni doprowadzoną była pod dach.

III. w. zgromadzenie delegatów uchwała poddać nowy statut gruntownej rewizji. W tym celu należy sporządzić kwestyionaryusz w myśl wniosków przedłożonych przez oddział lwowski Tow. ped. Kwestyionaryusz ten należy przesłać wszystkim oddziałom do zaopiniowania i przedstawienia merytorycznych wniosków III. zjazdowi delegatów. Ponadto uchwalono w myśl wniosków zarządu głównego, zmienić §§. 18 i 23 dotychczasowego statutu w tym kierunku, aby koszt podróży delegatów zamiejscowych na posiedzenie zarządu głównego ponosił zarząd główny a, nie jak dotychczas było, zarządy oddziałowe.

W końcu referowała p. Alexandrowiczówna wnioski oddziałów Tow. przesłane do zarządu głównego. Wnioski te, dotyczące się polepszenia bytu nauczycieli i reorganizacji szkół, przyjęto bez zmiany. Po lecono również zarządowi głównemu wygotować na przyszły zjazd odpowiednie wnioski w sprawie reorganizacji szkół wydziałowych męskich. Na tem o godz. 8:30 zamknął prez. dr. Małachowski obrady, dziękując obecnym delegatom za udział w zgromadzeniu, referentom zaś za żmudną pracę, życząc, aby żądania, na zjeździe wyrażone, zostały wkrótce spełnione.

Obecni wyrazili prez. dr. Małachowskiemu podziękowanie za dzielne kierownictwo obradami i za gościnę w sali ratuszowej.

Odgłosy wojny.

(n) Ponieważ o warunkach, na jakich Rosya według „Mosk. Gazety“, zgodziłaby się zakończyć wojnę, brukselska „Indépendance Belge“ pisała sarkastycznie, organ półurzędowy powtarza je obecnie z jeszcze większym naciskiem. Warto je poznać — w chwili kiedy zdobycie Portu Artura i zniesienie, lub przynajmniej wypędzenie armii rosyjskiej z Mandżurji jest kwestją bardzo niedługiego czasu. Przedewszystkiem więc, sama

Japonia ma bezpośrednio prosić cara o pokój, interwencja trzecich stron jest wykluczona, a warunki mogą być tylko następujące trzy: 1) ani jeden Japończyk nie ma pozostać ani w Mandżurji, ani w Korei; 2) Japonia ma zapłacić wszystkie koszty zaczętej przez siebie wojny; 3) Japonia ma wydać Rosji wyspę Tsusima w cieśninie Korejskiej, bo ona leży zbyt blisko stałego lądu i może zawsze kusić Japończyków do awanturniczych wypraw po za sferę własną.

Świeże powtórzenie tak nadzwyczajnych warunków w chwili obecnej, pomimo wyraźnie potępiającej krytyki i zagranicznej prasy i nawet petersburskiej, dowodzi, że „Gazeta“ jest zawsze jeszcze pewną poparciem w sferach decydujących i wytrwała w antagonizmie do Anglii, która przecież na powyższe warunki nie pozwoliłaby nawet, gdyby Rosya odniosła w wojnie stanowcze zwycięstwo. Organ moskiewski idzie nawet dalej, bo — nie wiedzieć, na jakich podstawach — donosi najwyraźniej, że istnieje między Anglią i Japonią uгода, mocą której po zwycięstwie zakończeniu wojny Japonia ustąpi Anglii Port Artura! Anglia ustąpi z Weihaiwei, który nie jest jej dogodny i zajmie na dalekim Wschodzie tę placówkę, którą Rosya... okupiła nadzwyczajnymi ofiarami! Dlatego więc nigdy Rosya nie przystąpi do pokoju na innych warunkach, prócz trzech wymienionych.

Korespondent „Daily Mailu“ telegrafuje z Niu-czwangu, że

Kuropatkin jest już zupełnie odcięty od Haicengu w następstwie ostatnich ruchów pierwszej i drugiej armii japońskiej (Kurokiego i Oku), które z południowej okolicy Tasziczao rozwinęły się wzdłuż górnego pasma na przestrzeni 20—28 km. w kierunku północno-wschodnim, aż do południowego pobliża Haicengu. Więc w pierwszym miejscu, strategicznie mówiąc, główna armia rosyjska ma zamknięty odwrót do Mukdenu i niebawem straci możność komunikacji z dotychczasową podstawą swoich operacji w Mandżurji; następnie zaś jest tak zupełnie okolona przez Japończyków w okolicy między Sungkiatien (cokolwiek na południe od Tasziczao) a Haicengiem, że jeżeli bitwy nie przyjmie, to albo powtórzy Sedan, albo... przejdzie granicę chińską. Japońskie półkole wschodnie między Sungkiatien a Haicengiem, oparte o wzgórza, a górujące nad torem kolejowym, jest tak silnie zwarte, że o przebicie się Rosyan w tym kierunku mowy być nie może; zresztą poza półkolem stoją kolumny rezerwowe Kurokiego, gotowe do ruchu na zachód lub północ.

Po zachodniej stronie kolei żelaznej wychodzi z Jinkau przez Niuczwang i wzdłuż rzeki Liao równo-

legła linia wojsk japońskich, stanowiąc razem ze wschodniemi półkolem olbrzymi pierścień, w którego obrębie nastąpić musi akcja rozstrzygająca.

Aktualnie więc czekamy na rozwój sytuacji, która taka, jaką w tej chwili jest, długo trwać nie może. Pytanie jest tylko

czy Kuropatkin przyjmie walną bitwę?

Raportu gen. Sacharowa z dnia 15 b. m., nie uważamy za potrzebne podawać w całej jego rozciągłości. Jak zwykle, szef sztabu ma ogromnie dużo do powiedzenia o obrotach rosyjskich rekonesansów, wędrujących w promieniu wschodnim od Tasziczao, z celem — możnaby sądzić — przygotowania map geograficznych w widokach jakiejś późniejszej wojny... Nie ogranicza się on atoli do okolic Tasziczao, bo co parę ustępów donosi o operacjach na południu i wschodzie Liaojangu, wraca znów potem do widowni zachodniej — wytwarzając w ten sposób w umyśle przeciętnego czytelnika, zupełne pomieszanie terenów. Czasem staje się absolutnem niepodobieństwem odgadnąć, o którym terenie operacji jest istotnie mowa.

Oto próbka: „Noc 12 b. m., pisze Sacharow, minęła spokojnie; 13, nasi kozacy spostrzegli w kierunku Haicengu i Talingu 2 kompanie japońskie, idące z Liaokuszanu ku Monkau drogą, oraz wzdłuż górskich stoków. Japończycy przygotowali zasadzkę na naszych strzelców, ale ta została odkryta. W kierunku Saimatse i Liaojangu, o 12 km. na południe od folwarku Mitzia, jakieś przednie stráže japońskie, wsparte przez Chun-chuzów, zostały odparte przez nasze przednie stráže“.

Szef generalnego sztabu wojennego, donoszący do cesarskiego sztabu w Europie o „jakichś“ przednich strażach nieprzyjacielskich, ukazujących się o akurat 12 km. od folwarku... Mitzia, wygląda doprawdy na generała Bum z „Księżnej Gerolstein“. Tyle jednakże można dowiedzieć się z całości i zakończenia raportu, że w jakiejś wiosce Fantsiaputse odbyła się potyczka, trwająca od 3 kwadransów na 2 do pół do 3, w ciągu której

gen. Rennenkampf został zraniony

i że... na wschód od osady Hodziatun nie znaleziono żadnych fortyfikacji japońskich.

Na koźczyźnie Kwantungu trwa bezustannie opasywanie

Portu Arthura,

do brzegów chińskich dochodzi bezustanny huk dział, statki chińskie, wracające do lądu, przynoszą co chwila wiadomości o spodziewanym lada dzień wielkim szturmie na twierdzą, ale pozytywnych informacji cenzura japońska nie przepuszcza. Podobno jednak wolno będzie niektórym korespondentom wylądować w Dalnym w przeddzień szturm.

MAŁY FEJLETON.

H. C. Andersen: MOTYL.

(Baika).

Szukał sobie motyl żony i wybierał naturalnie między najładniejszymi kwiatkami. W tym celu zaglądał bacznie we wszystkie grządki i przyszedł do przekonania, że każdy kwiatek siedzi cicho i układnie na swej łodydze, zupełnie jak przystoi paniom na wydaniu. Jednak takie ich było mnóstwo, a każda miała wdzięk jakiś taki osobny, że wybór okazał się wcale nie łatwym.

Po cóż zresztą miałby wyłączną odpowiedzialność brać sam na siebie? Wszak przyjaciół posiadał dosyć. Polecał więc do stokrotki, która najlepiej umie zakochać wrożyć, gdy obrywając listki jej, mówił: — Kocha, trochę, serdecznie, statecznie, na umór, jak humor, bardzo mało, zwietrzało, wcale nic! —

Udał się więc i motyl z zapytaniem do niej; nie obrywał jednak listków, przeciwnie, ucałował każdy, bo sądził, że przymileniem nie jedno łatwiej u dam uzyskać można.

— Małgosiu najdroższa — rzekł do niej — pani, która jesteś najmądrszą, jaką znam kobietą, ty, co umiesz wrożyć... Proszę, ślicznie proszę, powiedz mi, która ma być moją żoną, ta, czy owa? Skoro mi tylko wskażesz, pójdę wprost bez namysłu i oświadczę się zaraz dzisiaj!

Ale pani Małgorzata nie odpowiadała wcale, zgniewana, iż ją nazwał najmądrszą, nie dodając, że jest i najpiękniejszą, jak to było jego obowiązkiem. Więc pytał raz i drugi, poznawszy jednak, że trud daremny i nie chcąc się już dłużej naprzykrzać, polecał w ogród, szukać sobie pańny — sam.

Była to wczesna wiosna, w około kwitły śnieżyczki i pierwiosny. — Cacan, cacane panienczki! — pomyślał motyl. — Ale to jeszcze podlotki. I on, jak wszystkie młode chłopcy, szukał pańien starszych.

Udał się następnie między anemony, te były mu jednak za śmiałe, fiołki nadto sentymentalne; goździki za nikłe i za dużo miały rodzeństwa; kwiaty jabłoni, tak urocze były, ale dziś kwitną i jutro już ich niema, uleciały z wiatrem... Takie małżeństwo przecieby trochę za krótko trwało. Kwiat groszku nareszcie, mimo idealistycznego kierunku motyla, podobał mu się najlepiej; biały i czerwony, a ładny i zdrowy, należał do tych panienek, co to nieźle wyglądają w salonie, a i na kuchni się rozumieją. Właśnie chciał się oświadczyć — gdy wtem, tuż koło swej wybranej ujrzał strzączkę dościgły, na końcu którego wisiał jakiś suchy strzępek.

— Kto to?! — zapytał.

— To moja siostra — odpowiedział kwiatek groszku.

— Ach! czy tak? — zawołał — Więc pani będziesz później tak samo wyglądać?! i uciekł przerażony.

Nasturcyja ściliła swe złote kwiaty po grządce.

— Długie twarze, brzydka cera! Nie, tego rodzaju pańien nie lubię wcale.

— Ale czy kochał też którą?

Wiosna minęła i lato; jesień nadeszła — on jeszcze zawsze się wahał.

Teraz kwitły kwiaty najwspanialsze, ale cóż z tego?! I ta ładna, ta może jeszcze piękniejsza, a tamta to już najpiękniejsza! I tak latał od georginii do astrji i chryzantemy. Tym damom brak już jednak świeżej wiosennej wiary i śmiały się z motyla.

Zwrócił się tedy do mięty, rosnącej przy ziemi. Nie kwitnie, skromna a zapach ma wzmacniający i orzeźwiający. Z tą się ożenię! — rzekł motyl i oświadczył się o nią.

— Nigdy się nie spodziewała, że panu taki bezsens do głowy przyjdzie — odparła mięta, ruszając ramionami. — Żenić się w tym wieku?! Nie, mój panie, pomoc moja, w razie choroby żołądkowej, mogę panu zapewnić, ale też i nic więcej. Nie rób się pan śmiesznym!

Takim to sposobem motyl wcale żony nie dostał. Za długo przebiegał, a tak czynić nie należy. Został więc starym kawalerem.

W jesienną słotę marniał... Wicher wywijał nim niemiłosiernie, a motyl — jak wiadomo — nie miał biedak paltota. Wtem, szczęśliwym przypadkiem dostał się do pokoju, gdzie ogień w piecu trząsał i ciepło było jak w lecie; mógł tu istnieć od biedy.

— Jednak żyć, to nie wystarcza — mówił do siebie — do szczęścia potrzeba słońca, kochania i serca!

Latał po szybie, tu go zobaczyli, zaczęli podziwiać, upięto go na szpilkę i schowano w pudełku z osobliwościami.

Cóż lepszego można z nim było uczynić?

— Siedzę jak kwiatek na łodydze — rzekł motyl — przyjemnem nazwać tego jednak nie można! Podobnie musi być żonatym, skoro się ustalą! — To przypuszczenie pocieszyło go nieco.

— Ładna mi pociecha! — rzekł bluszcz z wazonka.

— Nie wierzę wazonowym kwiatom! Za dużo z ludźmi przestają — pomyślał motyl.

Przekł. z niem. W. M.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 14 czerwca b. r. piąte posiedzenie, na którym następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1. Przedstawiono kandydatów na opróżnione posady starszego lekarza powiatowego, względnie koncepcistów sanitarnych. 2. Wydano opinię w przedmiocie projektowanego pisma lewo zwrotnego. 3. Powzięto uchwałę w sprawie podziału powiatu limanowskiego na okręgi sanitarne i utworzenia okręgu sanitarnego w Tymbarku, tegoż powiatu. 4. Przedstawiono kandydata na udzielenie koncesji na trzecią aptekę publiczną w Nowym Sączu. 5. Wydano opinię w sprawie projektowanej budowy pawilonu dla chorób zakaźnych przy szpitalu powszechnym w Białej. 6. Wydano opinię w przedmiocie projektowanej kanalizacji szpitala powiatowego w Turce. 7. Powzięto szereg uchwał, mających na celu uzupełnienie instrukcji o urządzeniu fabryk petroli.

— Matura. Egzamin dojrzałości z eksternistami w Seminarjum naucz. męskim we Lwowie odbył się od 4 do 14 lipca pod kierownictwem radcy szkolnego Juliusza Turczyńskiego. Eksternistów zgłosiło się do egzaminu 32. Z tych otrzymali świadectwo dojrzałości: Gorzeński Władysław, Brzechacz Jan, Hawrych Rudolf, Horodyski Teofil, Jarymowicz Teofil, Kizima Aleksander, Reiss Salomon i Pawluk Antoni. Siedmiu otrzymało pozwolenie poprawienia egzaminu w terminie jesiennym, ośmiu zostało reprobowanych, dziewięciu zaś z powodu nieodpowiednich postępów w części przedmiotów, z których odbył się już egzamin, odstąpiło od dalszego egzaminu. Odbyty zaś przedtem egzamin z uczniami zakładu wydał wynik następujący: świadectwo dojrzałości otrzymali: Chudzikiewicz Stanisław, Dyk Salomon, Ettmayer Jerzy, Hirsch Eisig, Jaryneć Grzegorz (z odz.), Kot Edward, Ligeza Stanisław, Łukasiewicz Michał (z odz.), Musianowicz Antoni, Nakryjko Włodzimierz, Ohly Jan, Pańków Franciszek, Romanyszyn Bazyli, Rudnicki Kazimierz, Rzepa Bolesław, Skrętowicz Włodzimierz, Streicher Aron, Warzenica Józef, Weinstock Mojżesz, Werber Józef, Wierzbicki Jan i Zbrożek Karol. Dziewięciu zaś abiturjentom pozwolono poprawić egzamin po feryach.

— Pociągi lokalne do Brzuchowic. Z dniem 20 lipca br. zmieniony będzie na ogólne żądanie rozkład jazdy pociągów lokalnych między Lwowem a Brzuchowicami w tym kierunku, że kursować będą tamże zamiast pociągu nr. 2221 pociąg nr. 2229, a zamiast pociągów nr. 2222 i 2228, pociągi nr. 2230 i 2232. Ponadto zaprowadza się z powyższym dniem jeszcze jedną parę codziennie kursujących pociągów lokalnych nr. 2219 A. i 2220 A. Od 20 lipca do 11 września br.

włącznie będą odjeżdżały pociągi osobowe do Brzuchowic, względnie z powrotem wedle następującego zestawienia (czas środkowo europejski). Ze Lwowa do Brzuchowic: o godz. 5:48 rano, 9:30, 10:50 przedpołudniem, 12:32, 2:05, 3:35, 5:05 popoł., 7:05, 8:04 wieczór i 11:10 w nocy (tylko każdej niedzieli). Z Brzuchowic do Lwowa: o godz. 6:19, 7:07 rano, 11:20 przedpołudniem, 1:20, 2:50, 4:05, 4:40 popołudniu, 7:29 i 8:47 wieczór. Szczegółowe rozkłady jazdy tych pociągów są zawarte w odnośnym ogłoszeniu oraz w dotyczących dodatkach do ściennego i kieszonkowego rozkładu jazdy.

— **Konkursy.** Rektorat szkoły politechnicznej ogłasza konkurs na dwie nowo utworzone płatne docentury a mianowicie: a) dla wykładu o maszynach leśnych i rolniczych, b) dla higieny i pierwszej pomocy w wypadkach, z terminem wnoszenia podań do końca września 1904 r.

Gmina miasta Przemyśla rozpięła konkurs na posadę drugiego weterynarza miejskiego z placą roczną w ilości 1600 kor., trzema dodatkami pięcioletnimi (quinqueniami) po 200 kor. rocznie, oraz w razie stabilizacji prawem do emerytury.

— **Wycieczka członków Towarzystwa politechnicznego** do fabryki chemicznej „Tlen“ w Zamarstynowie, odbędzie się we czwartek, dnia 21 lipca br. Punkt zborny na stacyi tramwaju konnego pl. Gołuchowskich, o godz. 3:30 popołudniu.

— **Promocya.** Jutro o godz. 12 w południe odbędzie się na tut. uniwersytecie promocya na doktora wszech nauk lekarskich p. Zdzisława Szczepańskiego, znanego w szerokich kołach towarzyskich muzyka i dyrygenta „Chóru akademickiego“.

— **Krajowa szkoła garncarska w Kołomyi.** Rok szkolny w kraj. szkole garncarskiej w Kołomyi rozpocznie się 1 września br. Warunki przyjęcia. 1. Ukończony 13 rok życia i fizyczne uzdolnienie do zawodu rękodzielniczego. 2. Ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem. Podania zaopatrzone w metrykę i ostatnie świadectwo szkolne należy adresować do „Dyrekcji kraj. Szkoły garncarskiej w Kołomyi“. Przy szkole znajduje się internat, w którym całe utrzymanie kosztuje 16 K. miesięcznie. Uczniowie ubodzy, a prowadzący się wzorowo i robiący dobre postępy, mogą być częściowo lub w całości uwolnieni od powyższej opłaty. Uczeń pragnący być przyjęty do internatu winien wymienić to w podaniu i oświadczyć, czy i o ile może opłacać za utrzymanie. Przyjęty do internatu winien postarać się o własną pościel.

— **Nowe towarzystwo naftowe.** „Wiener Ztg.“ ogłasza: Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwami rolnictwa, skarbu i handlu, udzielił wiedeńskiej generalnej reprezentacji dla Austrii Akcyjnego Towarzystwa „The Anglo Galician Oil Company Limited“ w Londynie w związku z pp. Antonim hr. Wodzickim z Chrzanowa, Wilhelmem Ofenheimem z Wiednia i dr. Natanem Löwensteinem ze Lwowa — pozwolenia na założenie akcyjnego towarzystwa pod firmą: „Galicyjskie Towarzystwo akcyjne naftowe Galicya“, z siedzibą w Drohobyczu i zatwierdził jego statuty.

— **Komitet I. Kongresu Maryańskiego** we Lwowie, urzędzonego w dniach 28 i 29 września 1903 r. podaje do wiadomości, że biuro komitetu otwarte jest codziennie od godziny 4—8 wieczorem w lokalu Sodalicyi Maryańskich przy ul. Jagiellońskiej l. 3 II. p. i udziela w tym czasie wszelkich informacji w sprawach kongresu.

— **W Lubieniu Wielkim** odbędzie się staraniem Komitetu ratunkowego dla mas dotkniętych pogorzelą w sobotę dnia 30 bm. „Wieczór teatralny“ w pięknej sali tutejszego Zakładu, którą dyrektor p. Popiel zupełnie bezinteresownie udzielił. W wieczorze tym weźmie udział znany ze swych humorystycznych monologów p. Adolf Olpiński. Będzie to prawdziwa rozrywka dla kuracjuszy a połączona z pożytecznem dla bliźnich, dlatego spodziewamy się, że wieczór ten osiągnie liczną publiczność.

— **Gimnazjum w Nowym Targu.** Postanowieniem cesarskiem z dnia 5 lipca 1904 zarządzane zostało założenie gimnazjum rządowego w Nowym Targu, z polskim językiem wykładowym. W roku bieżącym dnia 1 września zostanie otwarta I. klasa, a w następnych latach co roku następująca wyższa klasa, tak że w r. 1911 będzie kompletne gimnazjum ośmioklasowe.

Teatr Indowy:

We wtorek 19 b. m. o godzinie pół do 8 wieczór: „Na zawsze“, sztuka w 4 aktach Łucjana Rydla (autora „Zaczarowanego koła“) osnuta na tle powstania 1863 roku.

— **Obcy dostawcy.** Piszą nam ze Związku fabrybrzynego: Swego czasu poruszyliśmy sprawę oddania robót żelaznych dla warsztatów kolejowych w Nowym Sączu węgierskim fabrykom za pośrednictwem generalnego przedsiębiorcy p. Schwannfelda. Tem pominięciem krajowych producentów zajął się „Związek fabryczny“; odniósł się mianowicie do krakowskiej Dyrekcji kolei państwowej, przedstawiając krzywdę, jaką w ten sposób naszemu przemysłowi żelaznemu wyrządzono. W odpowiedzi otrzymał „Związek“ pismo, w którym Dyrekcya oświadcza, iż w przyszłości, o ile możliwości będzie się starać uwzględnić naszych przemysłowców.

Obecnie dowiadujemy się z wiarygodnych źródeł, że wykonanie robót powierzonych p. Schwannfeldowi zostało tak lichy przeprowadzone, iż kierownictwo budowy w Nowym Sączu widziało się zmuszonem wstrzymać dalsze roboty; części bowiem składowe, dostarczone przez węgierskie fabryki, były pod względem wytrzymałości i wykonania niżej wszelkiej krytyki.

— **Kompromitacya socjalistów.** Po niedawnej kompromitacyi prowodyrów socjalistycznych w Borysławiu, spotkała ich nowa porażka we Lwowie. Oto szumnymi plakatami zwołali oni na wczoraj „Zgromadzenie ludowe“ na pl. Gosiewskiego na godz. 10 rano. Na zgromadzeniu tem miano wygłosić referaty na temat „strajk w Borysławiu“, i „prasa a strajk“. O godz. 10 zjawili się referenci, skupili się prowodyrowie ze sztabem generalnym, zajęli swe miejsca komisarze policyi — z oddziałem konnych i pieszych... brak jednak było słuchaczy. Z niecierpliwością czekali do godz. 11, poczem dla braku... kompletu odroczone Zgromadzenie do środy. Widać naród przestał wierzyć swym prowodyrom.

— **Wykazy wolnych mieszkań.** Pożądaną nowość wprowadza Agencya pośrednictwa p. Kosanowskiego i Ski: stała ewidencją wolnych mieszkań i lokali, oraz wydawać będzie 3 i 18 każdego miesiąca: „Wykazy mieszkań i lokali do wynajęcia“, które nabyć będzie można w trafikach itd. (Patrz w ogłoszeniach). Wydawnictwa takich wykazów prosperują już od lat we wszystkich większych miastach europejskich i cieszą się ogólnym poparciem i zadowoleniem — ułatwiają bowiem właścicielom domów pozyskanie lokatorów, publiczności zaś znalezienie odpowiedniego mieszkania względnie innego lokalu, a równocześnie usuwają pośrednio i nie estetyczny wygląd domów, spowodowany niemilą dla oka mozaiką, jaką przedstawiają ich rynny i ściany, oblepione nieraz grubą warstwą różnych kartek, ogłaszających wolne mieszkania.

— **Towarzystwo wzajemnej pomocy mieszczan lwowskich** obchodziło wczoraj uroczystość 37 rocznicę swego istnienia. O pół do 11 rano odbyło się w kościele OO. Bernardynów staraniem Wydziału Towarzystwa uroczyste nabożeństwo przed ołtarzem patrona Towarzystwa św. Jana z Dukli, celebrowane przez ks. Klajewicza, podczas którego wygłosił jeden z ojców zakonnych kazanie, zastosowane do uroczystości.

O godz. 12-tej w południe odbyło się na Strzelnicy miejskiej zebranie towarzyskie, podczas którego przy skromnej przekasce wznioł prezes Towarzystwa p. Stanisław Ciuchciński toast na pomyślność i rozwój Towarzystwa, jednego z najstarszych tego rodzaju stowarzyszeń w mieście, dającego obecnie stałe zapomogi 48 wdowom po mieszczanach lwowskich i 8 inwalidom, t. j. starcom niezdolnym do pracy.

— **Strzelanie premiowe** p. Władysława Lewickiego odbyło się wczoraj o godz. 3 po południu na Strzelnicy miejskiej. Premiodawca podejmował zebranych obfitym podwieczorkiem. W strzelaniu wzięło udział 17 strzelców, strzałów padło 450. Dziesięć pięknych, a praktycznych premij zdobyli pp.: 1) Władysław Ciechulski, 2) Juliusz Wierzbicki, 3) Karol Wenzel, 4) Ferdynand Ohly, 5) Ferdynand Güttler, 6) Stanisław Markiewicz, 7) Starzewski Stefan, 8) Kazimierz Peplowski, 9) Kazimierz Lankosz, 10) Jan Makan.

— **Nocne zgromadzenie.** Ubiegłej nocy odbyło się w sali „Ogniwa“ w pasażu Mikolascha zgromadzenie pracujących przy miejskiej kolei elektrycznej i zakładzie elektrycznym, w którym wzięli udział prawie wszyscy pracujący w tych zakładach.

Zgromadzenie, które zaczęło się o godzinie 12-jej w nocy, zagał p. Nacher, który podniósł, że zgromadzenie to zostało zwołane w myśl uchwały poprzedniego zebrania poufego, którem uchwalamy wysłać deputację do prezydenta miasta dr. Małachowskiego w sprawie statutu emerytalnego i stabilizacji, a następnie w sprawie odpowiedzi, jaką otrzyma deputacya, zwołać natychmiast zgromadzenie publiczne.

Następnie, po powołaniu przez zgromadzenie na przewodniczącego zgromadzenia p. Baczyńskiego, przedstawił motorowy p. Manasterski przebieg deputacyi u p. Małachowskiego, który przyrzekł deputacyi, że jeszcze w roku bieżącym żądania pracujących przy miejskiej kolei elektrycznej zostaną z pewnością załatwione.

Po przedłożeniu tego sprawozdania przemawiał p. Nacher, a w dyskusyi, która się następnie wywiązała, poruszono jeszcze kilka żądań pracujących przy kolei elektrycznej i wreszcie uchwalono następujące wnioski:

1. Zebrani przyjmują do wiadomości sprawozdanie z deputacyi u p. prezydenta miasta i oświadczają, że na spełnienie swych żądań cierpliwie czekać będą aż do terminu przez pana prezydenta wskazanego — żądają jednak, aby ściąganie opłaty do funduszu emerytalnego rozpoczęto natychmiast, gdyż od tej chwili dopiero liczą się lata.

2. Zebrani postanawiają wnieść do komisji elektrycznej drogą służbową podanie

a) aby natychmiast rozpoczęto ściąganie opłaty na fundusz emerytalny,

b) aby komisya dała polecenie wykonania takiego obliczenia opłat, aby fundusze wystarczyły na wliczenie ubiegłych lat służby,

c) aby do zarządu funduszu wybierano z pracujących delegatów, tak, aby na 12 urzędników i podurzędników wypadł jeden, a na 170 służby 4 delegatów.

Służba kolei elektrycznej wykonuje swe obowiązki z całym wyteżeniem, spodziewa się więc, że i jej skromne żądania będą wypełnione.

Na tem zakończono zgromadzenie o godzinie 2 m. 30 w nocy.

— **Pan radny gra w piłkę!** Otrzymujemy następujący list z opisem prawdziwie skandalicznego zachowania się jednego z radnych: „Za inicjatywą zdaje mi się dr. Piaseckiego urządzono na placu powystawowym dwa boiska do gry „footbalu“, w sobotę atoli, skoro młodzież szkoły realnej chciała urządzać grę za pawilonem skarbowym, ze smutkiem spostrzegła, że bram już nie-

ma — zabawę udaremniiono. Zaciekała mię ta sprawa, zapytałem dozorcę co stało się z bramami, na co ten mi oświadczył, że bramy wyrzucono na rozkaz radnego, p. Langa, któremu zawadzały do gry w piłkę. Nie wydawało mi się to prawdopodobnem, więc zobaczywszy p. Langa, zapytałem go czy to prawda, że on polecił wyrzucić bramy? P. Lang odparł z gniewem, że rzeczywiście on wyrzucił bramy, bo to „jego plac“, a bramy „przeszkadzały mu“ do gry w piłkę. Otóż skromne pytanie: Czy plac jest istotnie własnością p. Langa, względnie, czy wyrzucił bramy za wiedzą magistratu? Że p. Lang lubi popisywać się grą w piłkę z kilkoma zaledwie zwolennikami, wierzę mu, bo to stare jego przyzwyczajenie, ale plac powystawowy oddała Reprezentacya miejska do zabaw publicznych, a nie dla radnych.

Ostatecznie może i pan Lang tam się popisywać, ale nie wolno mu placu na wyłączną swoją własność arendować. Że młodzież woli grę footballu, nic dziwnego, gdyż gra to więcej interesująca i mniej nudna od gry w piłkę, jest przystępna dla każdego i więcej higieniczna. Gra w piłkę już się przeżyła i p. Lang winien to zrozumieć. Na czas wakacyi potworzyły się osobne kluby młodzieży szkolnej, która nie może wyjść na wieś, bo nie ma za co i posprawy sobie z własnych funduszów footballu, tymczasem p. radny uniemożliwia te zabawy, bo sam chce się bawić!

Nie po raz pierwszy otrzymujemy skargi na zachowanie się p. radnego Langa na placu powystawowym. tak, że zmuszeni wreszcie jesteśmy jedną z nich wydrukować.

— **Pomyłka drukarska.** W nr. 330 naszego pisma przez pomyłkę podano jako czysty zysk Tow. tkackiego w Łańcucie 2.400 koron zamiast 24.000 koron. Dokładnie czysty zysk bilansowy za rok administracyjny 1903/4 wynosił sumę 24.677 koron 3 groszy.

— **Policya w rynku.** Gromada włóczków z pod bardzo ciemnej gwiazdy, urządza sobie co noc w rynku próbę, czy wieża ratuszowa a mury jerychońskie, to jedno. Mieszkańcy rynku słyszeli jednak bardziej cywilizowane koncerty i również w niebogłosy wołają policyi, aby się raczyła zjawić choć raz, jeśli zaś nie może osobiście, niech przynajmniej ustawi w rynku papierowego policyanta z półksiężcem.

— **W panoramie** Tow. Szkoły ludowej na pl. powystawowym, wybuchł wczoraj około godz. 6 ogień, który powstał wskutek zajęcia się płótna od naftowej lampy. Obrazy uratowano; przy gaszeniu poparzył sobie rękę akad. Uruski.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Wczoraj wieczorem o godzinie 9 urwał się gzyms dachowy trzypiętrowej kamienicy przy ul. Skarbkowskiej l. 24, a spadając zranił ciężko 6-letnie dziecko, Tadeusza Bazylewicza. Biednego chłopaka, u którego skonstatowano złamanie jednej nogi i wstrząśnienie mózgu odwieziono do szpitala powszechnego, gdzie umarł dziś rano.

□ **Kroniczka krakowska.** † Jan Wdowiszewski. Zmarł tu nagle na udar serca Jan Wdowiszewski, dyrektor miejskiego muzeum techniczno-przemysłowego.

Z pobytu ministra rolnictwa. Minister rolnictwa Giovanelli jeździł wczoraj przedpołudniem do Niepołomic, gdzie zwiedził zamek z czasów króla Kazimierza Wielkiego, mieszczący zarząd lasów i dóbr skarbowych. Następnie objechał br. Giovanelli kilkanaście rewirów lasu niepołomiczkiego, obejmującego 24.000 morgów. Z Niepołomic udał się minister do Bierzanowa do wiceprezesa krakowskiego Tow. rolniczego Karola Czecha. O godz. 10 wieczór wrócił do Krakowa.

Z uniwersytetu. P. Leon Warenhaupt, kandydat adwokacki rodem z Bochni, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Zarząd krakowskiego Tow. oświaty ludowej założył w lipcu b. r. 3 nowe, bezpłatne czytelnie ludowe w gminach: Doły (pow. Brzesko), Rudnik (pow. Nisko), Wesola (pow. Rzeszów), oraz uzupełnił biblioteki w 30 dawniej założonych czytelnich, a mianowicie w gminach: Kory (pow. Biała), Nieszko-wice-małe, Ujazd (pow. Bochnia) Przybysławice, Wojakowa (pow. Brzesko), Dobra szlachecka (pow. Dobromil), Zagórzany (pow. Gorlice), Żurawa (pow. Jasło), Czyżyny, Prądnik-Czerwony, Witkowice (pow. Kraków), Turaszówka, Zręcin (pow. Krosno), Wola-dalsza (pow. Łańcut), Padew narodowa (pow. Mielec), Osielec (pow. Myślenice), Dąbrówka polska, Gołąbkowice, Moszczonica (pow. Nowy-Sącz), Krościenko (pow. Nowy-Targ), Borek-falecki, Tyniec (pow. Podgórze), Gai, Manasterz (pow. Przeworsk), Gnojnica (pow. Ropczyce), Straszyle (pow. Rzeszów), Łozowa (pow. Tarnopol), Graboszyce, Roczyny (pow. Wadowice), Brzezowa (pow. Wieliczka). Ogółem rozesłano 1.471 książek, wartości 1.170 kor.

□ **Czerniowce.** Wyjaśnienie. Otrzymujemy następujące pismo. W sprawozdaniu z uroczystości poświęcenia sztandaru w Waszkowcach nad Czeremoszem umieszczonem w „Słowie Polskim“ z dnia 3 b. m. znajduje się wzmianka o skutecznej działalności, jaką czerniowieckie Koło T. S. L. z mojej pobudki w Waszkowcach rozwinęło.

Jestem zwyczajnym członkiem wymienionego Koła (a nie wydziałowym), kierunek pracy jakie sobie obrało jest mi bardzo sympatycznym, przyznaję chętnie, iż w krótkim czasie swojego istnienia wykonało bardzo wiele pozytywnej i dodatniej pracy, ale nigdy i nigdzie z mojej pobudki, której nigdy i nikomu nie dawałem, to też niesłusznie przypadł mi zaszczyt wzmianki mojego imienia w dzienniku, a szanowny korespondent, który mniemał, iż mi się tem przysłuży, został zapewne w błąd wprowadzony.

Wracając do pomienionego sprawozdania, zaznaczyć tu muszę, iż to, co się w Waszkowcach dzieje i przygotowuje, jest nieco więcej, jak tamże powiedziano. Jest to metamorfoza prawie zruszczonego już społeczeństwa tamtejszego, obejmującego około tysiąca dusz na dobrych Polaków, a akcyja taka zasłużyła też na życiwe sprawozdanie, a nie na szkolenie jej ironicznym końcowym zapytaniem „czy pogoń za materyalną korzyścią niebyła u członków Czytelni waszkowieckiej większą, aniżeli dążność do pokrzepienia ducha i podniesienia swych uczuć przy takim święcie narodowym?“

Czytelnia waszkowiecka bowiem prowadzi akcyję w celu wybudowania własnego domu, a pomyślny wynik zależy także od pomocy galicyjskiego społeczeństwa polskiego, na którego opinię ta „pogoń za materyalną korzyścią“, sprawdzona w tak rozpowszechnionym czasopiśmie, jak „Słowo Polskie“ niekorzystnie wpływać mogła.

Pewnem jest, że obchód w Waszkowcach obok etycznej strony miał także na celu położenie fundamentu pod fundusz na budowę własnego domu, że obchód ten przyniósł przeszło 1000 kor. czystego zysku, ale pomyślny ten wynik nie można przypisać eksploatacji przybyłych gości, lecz poważnie szczodrości osób, które wbiły gwoździe pamiątkowe.

Podpisany i wiele innych — których o to pytał — tej gonitwy za zyskiem materyalnym na własnej skórze nie doznali i niesłyszano też, aby się kto na takową uskarżał.

Autor rzeczzonego sprawozdania, tym może mimowolnym zwrotem, opierając się pewnie na mylnej informacji, wyrzucił członkom Czytelni waszkowieckiej krzywdę, której prawdopodobnie wyrzucić nie chciał, a tem samem źle się przysłużył i Kołu T. S. L. które siłnie popiera tę akcyję ku wybudowaniu własnego domu, służyć mającemu także i na cele Tow. T. S. L.

Władysław Gaspary.

☐ **Trębowlia.** (Wiec w sprawach podatkowych). Dnia 11 lipca odbył się tu w sali magistratu wielki wiec, poświęcony omówieniu spraw podatkowych. Duża sala zapelniała się szczerze przedstawicielami wszystkich warstw społecznych. Obok obywateli ziemskich i duchownych obu obrządków, sala zaroila się wielką liczbą włościan, zwłaszcza naczelników gmin, tudzież kupców i mieszczan. Wiec zagał marszałek powiatu, poseł Jerzy hr. Baworowski, wyjaśniając cele i zadanie wiecu i kreśląc dotychczasowe usiłowania w kierunku zwalczania nadużyć władz skarbowych. Następnie wybrany przewodniczącym zebrania, udzielił głosu delegatowi Towarzystwa prawnej ochrony podatników dr. Zygmuntowi Gargasowi, który w dłuższym przemówieniu przedstawił szczegółowo nieprawidłowości, popełniane przez władze skarbowe, tudzież środki i sposoby obrane przez Towarzystwo, celem usunięcia tych nadużyć. Po tem przemówieniu rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusya, w której wzięli udział ks. dziekan Jan Załucki, dyrektor Paszkowski, ks. proboszcz Turczański, p. Herman Willner i kilku włościan. Omawiano sprawę katastru podatku gruntowego i łączącej się z tem sprawy wadliwego stanu ksiąg gruntowych, sprawę ogromnie długiego zalegania rekursów, nienależytego pełnienia funkcji przez członków wybranych komisji szacunkowych podatku osobisto dochodowego i zarobkowego, sprawę odpowiedzialności skarbu państwa za bezprawne czynności urzędników. Podniesiono również żądanie, aby w komisjach szacunkowych referaty dzielono między poszczególnych członków komisji i aby komisjom przedkładało również i dawniejsze wymiary. W końcu podniesiono życzenie otworzenia osobnego oddziału Towarzystwa w Trębowlu. Gdy jednak zarówno marszałek hr. Baworowski w imieniu Wydziału powiatowego, jak i dr. Gargas w imieniu Towarzystwa prawnej ochrony podatników oświadczyli, że utworzenie takiego Oddziału byłoby narazie przedwczesnem, wybrano komitet, mający za zadanie pozyskiwanie członków dla Towarzystwa w powiecie Trębowskiem, tudzież szerzenie wiadomości o jego pracach i zadaniach.

Przewodniczący hr. Baworowski podał w końcu do wiadomości zebranych, że Wydział powiatowy w Trębowlu postanowił przeprowadzić przy pomocy Towarzystwa rewizję katastru podatku domowo-klasowego w jednej z gmin powiatu Trębowskiego na koszt funduszu powiatowego i wyraził nadzieję, że wszystkie gminy powiatu pójdą niebawem za tym przykładem. Wielu z obecnych, między nimi także wielu włościan, zapisało się natychmiast do Towarzystwa. W końcu uchwalono następujące rezolucye: 1) Wiec uważa za niezbędne konieczne przeprowadzenie przez rząd gruntowej i systematycznej rewizji katastru podatku gruntowego, 2) żąda wydania wykonawczej ustawy o odpowiedzialności Skarbu Państwa, za bezprawne czynności jego organów, 3) domaga się szybszego załatwiania rekursów wnoszonych w sprawach podatkowych a zalegających obecnie całymi latami.

☐ **Pożary na prowincyi.** W gminie Dachnów pod Olszycami 14 b. m. około godz. 7 rano wybuchł pożar ze stajni handlarza Abrahama Kelza.

Zgorzało około 10 gospodarstw, oraz w płomieniu tym spaliła się jedna jałówka i 1 cielę. Szkoda dotychczas nieobliczona. Jednemu z gospodarzy, który nie był ubezpieczony, miały się spalić także pieniądze w kwocie około 600 kor. Pierwsza przybyła straż pożarna z gminy Futory i ta zajęła się pod kierownictwem naczelnika straży p. Stefana Kozieja bardzo energicznie akcyą ratunkową.

W Domaszowie 14 b. m. pożar zniszczył 6 zagród gospodarskich. Pożar wzniciły dzieci, pozostawione same bez nadzoru w domu. Przy ratunku podczas

pożaru pewien wieśniak spadł z dachu domu i zламаł sobie rękę.

☐ **Kozowa.** Wielki pożar. 16 b. m. wsamo południe, powstał pożar w części miasta „Zastawy“ sąsiadującej z rafinerią spirytusu i dworcem kolei. Na ratunek przybyła straż ogniowa miejska z pp. Maliszem i Krzyżanowskim oraz p. Höchl z sikawką kolejową, Zwyczajna apatya i bezradność naszej ludności, broniącej się przed ogniem krzykiem i obrazami, oraz brak wody, utrudniały ratunek. Dopiero energii i poświęceniu się panów Bobrowskiego i Rozwadowskiego udało się nadać akcyi ratunkowej racjonalniejszy kierunek.

Ogień, którego pastwą padło do 50 zabudowań, udało się o godzinie trzeciej zlokalizować i nie dopuścić go do rafinerii ani do środka miasta. Podnieść należy sprawność straży brzeżańskiej, która w dwie godziny po telegraficznym zawezwaniu jej, była już na miejscu katastrofy.

☐ **Stary Sambor.** Marszałkiem Rady powiatowej Staro Samborskiej wybranym został p. Stefan Sozański, zastępcą ks. Eugeniusz Kozaniewicz.

☐ **Tarnów.** Samobójstwo. Donoszą nam 15 bm. Onegdaj usiłował rzucić się pod koła pociągu błyskawicznego syn tutejszego gospodarza z przedmieścia Srusiny A. Jeż. Wysilkom służby kolejowej udało się powstrzymać go od tego kroku. Atoli niedoszły samobójca nie dał za wygraną i następnego dnia tj. we środę rzucił się pod koła przedostatniego wozu. Koła dwóch wozów przeszły po nim, odcinając głowę. Przyczyna niewiadoma. Najprawdopodobniej był on umysłowo chorym, co wykaże śledztwo sądowe, już wdrożone.

☐ **Rohatyn.** Festyn Sokoła bardzo udatnie odbył się 3 bm. i przyniósł Towarzystwu 275 koron dochodu.

Kradzież. Po raz drugi w ciągu 2 lat okradziono dra Mogilnickiego. Złodziej zakradł się do mieszkania wieczorem i w nocy zabrał złoty zegarek, wartości 240 k. i gotówkę 260 k.

Zmarli.

W Krakowie: Andrzej Panek, emerytowany profesor szkoły realnej, przeżywszy lat 89; — Weneranda ze Stylińskich Świerczyńska, wdowa po artyście malarzu i profesorze, urodzona w Berszadzie na Ukrainie w 1826 roku.

LITERATURA i SZTUKA.

☐ **Gabryel d'Annunzio** obchodzi w tym roku swój dwudziestopięcioletni jubileusz działalności pisarskiej.

Pierwszy utwór znakomitego pisarza ukazał się w roku 1879, przeszedł jednak zupełnie bez wrażenia. Stawę i rozgłos przyniosły mu dopiero utwory z lat późniejszych. Do rozgłosu dramatów d'Annunzia nie mało się przyczyniła Eleonora Duse.

Jeden z poetów polskich przygotowuje kompletne wydanie tłumaczeń utworów d'Annunzia.

NADEŚLANE.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Michał Śliwiński

z Krakowa

ordynuje jak dawniej w Karlsbadzie Mühlbrunnstrasse „König von Preussen“. 4187

Specjalista w chorobach kobiecych

Dr. Rudolf Brejter

b. I. asystent c. k. kliniki położniczo-ginekologicznej lw. ordynator ambulatorium kobiecego polikliniki ruskiej ordynuje przy 3 Maja 11a od godz. 3—5 popoł. Prywatna pracownia mikroskopowo-bakteryologiczna. Kąpiele gorące powietrzne (elektryczne) do leczenia spraw zapalnych u kobiet. 6814

!!! Po co jechać do Badów!!!

Kiedy jak świadczą liczne podziękowania, można taniej i z bardzo dobrym skutkiem, na wszelkie choroby kąpiele mineralne, ziołowe, borowinowe z kwasu węglowego etc. pod opieką lekarską używać w 569

Zakładzie leczniczym Bratkowskiego Lwów, ul. Skrzyńskiego, przyst. kolei elektr. Łyczaków.

„OJCZYŻNA“

tygodnik ilustrowany dla ludu

— wychodzi we Lwowie na każdą niedzielę. —

Co miesiąc dodaje bezpłatnie książeczkę z zakresu historii, polityki i gospodarstwa. 319

„OJCZYŻNA“ kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., kwartalnie 1 kor.

Adres: Lwów, ul. Kopernika 9.

Przegląd Wszechpolski

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE NARODOWEJ ORAZ ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO EKONOMICZNEGO I UMYSŁOWEGO

rozpoczyna 10-ty rok istnienia i wychodzi nadana dotychczasowych warunkach. Ukazuje się w zeszytach miesięcznych objętości 5 arkuszy druku.

Prenumerata wynosi: rocznie 12 kor. półrocznie 6 kor.

Administracyja: ulica Jabłonowskich 1. 9. w Krakowie. — Okazowe numery na żądanie wysyłane są bezpłatnie. 938

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Sprawy węgierskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Montags Presse“ donosi z Budapesztu, że dyskusya nad podwyższeniem listy cywilnej potrwa do czwartku, potem przystąpi Sejm do dyskusyi budżetowej. Obszerne prowadzenie dyskusyi budżetowej byłoby bezcelowem, gdyż obecnie uchwalony budżet będzie obowiązywał tylko przez 5 miesięcy, wobec czego trudno domagać się od rządu, ażeby przedsięwziął jakąś poważniejszą akcyę.

Włoskie bomby w Tryeście.

Tryest. (Tel. wł.). W dalszym ciągu śledztwa w sprawie znalezionych we włoskiem towarzystwie gimnastycznym bomb przedsięwzięto liczne rewizye domowe i aresztowania. Śledztwo policyjne miało stwierdzić, że znaleziono istotnie bomby. Cel, w jakim je sporządzono, jest niewiadomy.

Tryest. (TBK.) Aresztowano tu prezydenta włoskiego Towarzystwa gimnastycznego, „Societa ginnastica“ adwokata Mracha, oraz kilku członków towarzystwa. Aresztowania te stoją w związku ze znalezieniem bomb podczas rewizyi w lokalu towarzystwa. Bomby znaleziono w otworze pod podłogą, po wyjęciu desek. Zarządzono liczne rewizye domowe i aresztowania. Sprawa ta wywołała wielkie wrażenie.

Gwałty rosyjskie w Finlandyi.

Berlin. (TBK.) Z Helsingforsu donoszą: Z kompetentnego źródła wiadomo, że wszyscy poważnie myślący Rosyanie oburzeni są postępowaniem rządu rosyjskiego w Finlandyi, mianowicie uwięzieniem sędziwego Schaumanna, który ma licznych przyjaciół pośród rosyjskich generałów. Jeden z tych przyjaciół, znany rosyjski mąż stanu, w rozmowie z ministrem Plehmem zauważył złośliwie: „Rząd lepiejby zrobił, okazując swą siłę wobec Japończyków, aniżeli wobec finlandzkich starców i bezbronnnych profesorów uniwersytetu“.

Morderstwo polityczne.

Petersburg. (TBK.) Wicegubernator Elizawetpołu Andrejew został onegdaj wieczór zamordowany w miejscowości Aejkent.

Sprawy bałkańskie.

Cetynia. (TBK.) Specjalny poseł sultana Haidarbasza był wczoraj przed południem na osobnej audyencji u księcia i wyraził mu pozdrowienie od sultana. Książę nadał baszy order Daniła. Z okazji przyjazdu baszy, odbyła się wymiana serdecznych telegramów między księciem czarnogórskim a sultanem. W telegramach tych stwierdzono dobre stosunki między obu narodami i porządek panujący na granicy turecko-czarnogórskiej.

Konstantynopol. (TBK.) Agenci cywilni rozpoczęli nową podróż po wilajecie monastyrskim, gdzie się pojawiły oddziały powstańców.

Konstantynopol. (TBK.) Pomimo protestu dyplomatów, władze celne zastosowują nową ustawę stemplową także do obcych poddanych.

Porta zawiadomiła ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego, że wyda „irade“, zarządzające pobór dziesięciny w dalszych dziesięciu wioskach wilajetu monastyrskiego.

Konstantynopol. (TBK.) Według urzędowej statystyki tureckiej, w dniach od 26 kwietnia do 15 czerwca br. powróciło z Bułgaryi do wilajetów macedońskich i do wilajetu adryanopolskiego 10.886 zbiegów.

Konstantynopol. (TBK.) Według doniesień tureckich, skrajne żywioły komitetów macedońskich, które w ostatnich czasach rozpoczęły znów swą rewolucyjną robotę, zostały podburzone do tego przez agitatorów z za granicy. Agitatorowie ci wmówili w przywódców komitetów, iż tylko przez wzniecanie ciągłych niepokojów będzie można uzyskać autonomię Macedonii.

Konstantynopol. (TBK.) Synod patryarchatu ekumenicznego odbył onegdaj nadzwyczajne posiedzenie, na którem uchwalili przedłożyć Porcie i mocarstwu memoryał w sprawie ucisku Greków w Macedonii przez Bułgarów.

Minister rolnictwa w Galicyi.

Kraków. (Tel. pryw.). Minister rolnictwa br. Giovanelli dziś o godz. 6 m. 43 rano odjechał w Towarzystwie radcy dworu p. Struszkiewicza i radcy sekcijnego Sackena do Muszyny.

Kraków. (Tel. pryw.). Minister rolnictwa br. Giovanelli był wczoraj w teatrze na przedstawieniu operetki „Madame Sherry“ i oglądał kurtynę Siemiradzkiego.

Szarańcza na Węgrzech!...

Erlau. (Doniesienie węg. B. kor.). Na łąki tu-tejszej kapituły padła szarańcza i zniszczyła je. Celem zniszczenia szarańczy zarekwirowano wojsko.

Francuska gotowość wojenna.

Lyon. (TBK.). Z okazji premiowego strzelania odbyła się tu uczta, na której przemawiał minister wojny d. André, podnosząc, iż Francya dla utrzymania pokoju nie mogła użyć lepszego środka, niż przygotowanie się do wojny przy równoczesnem zawarciu przymierza i pozyskaniu sobie sprzymierzeńców. Polityka przymierza, poparta przez silną stałą armię francuską, jest — jak już powiedział prezydent Loubet — najlepszą gwarancją pokoju.

Sprawa paralelek słowiańskich na Śląsku.

Cieszyn. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie niemieckich reprezentantów gmin w sprawie paralelek polskich i czeskich przy seminariach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie. Po zgromadzeniu odbyła się hałaśliwa demonstracja uliczna.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Montags-Revue“ w artykule wstępnym omawia stosunki w obozie czeskim i przychodzi do wniosku, że Młodocześni znajdują się w stanie rozkładu. Młodocześniom grozi ten sam los, jaki onego czasu spotkał potężne stronnictwo wiernokonstytucyjne. Przeszli oni istnieć jako lednolite narodowe stronnictwo i rozpadną się na szereg grup pomniejszych. Przyjdą po nich ludzie różnych odcieni, ani tak jednolici narodowo, ani niezdolni bronić tak energicznie praw narodowych. Młodocześni widzą to i dlatego rozpaczliwie nawołują do łączenia się.

„Montags-Revue“ wylewa łzy krokodyla nad grobem tak silnego stronnictwa, zdolnego do pozytywnego działania. Upadek stronnictwa Młodocześniów — zdaniem „Montags-Revue“ datuje się od czasu, kiedy brakło Młodocześniom dra Kaizla, a przewodnictwo przeszło w ręce takie, jak dra Kramarza, który nawoływał do obstrukcji. Dziś Młodocześni radziby bardzo, aby dr. Koerber rozwiązał jak najprędzej parlament, gdyż w takim razie przynajmniej resztki stronnictwa udałoby się uratować. Takiej jednak przysługi prezydent ministrów Młodocześniom nie wyrządzi, gdyż najlepszym powrotem do władzy, byłoby dla Czechów powrót do pracy parlamentarnej. W przeciwnym zaś razie los narodu czeskiego złożonym zostanie w ręce słabych grup i jednostek.

Strajk robotników naftowych.

Borysław. (TBK.) Wczoraj odbyło się zgromadzenie robotników, na które przybyło około 600 uczestników. Pos. Daszyński wzywał do wytrwania w strajku i przyrzekł wywalczenie 8 godzinnej szczyty.

Krosno. (TBK.) Układy pomiędzy pracodawcami a robotnikami naftowymi w Potoku, Równem, Rogach i Węglowie nie wydały dodatnich wyników. Usposobienie robotników, początkowo ugodowe, zmieniło się pod wpływem emisariuszy z Borysławia tak, że żądają stanowczo 8-godzinnej szczyty. Wobec tego się układy rozbiły, a dziś upływa termin, ustanowiony robotnikom do powrotu do pracy pod grozą wydalenia. Praca przy tłoczeniach odbywa się pod osłoną wojska. Spokój nie został zakłócony.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj w Bieńczykach pod Krakowem odbyło się uroczyste poświęcenie sali tamtejszego Sokoła włościańskiego, połączonej z salą teatralną. Na uroczystość przybyły delegacje Sokoła z Krakowa i Podgórza oraz delegacja Sokoła włościańskiego z Mogiły i grono obywateli z Krakowa. Poświęcenia dokonał O. Teodor, z zakonu OO. Cystersów, poczem nastąpił szereg przemówień. Włościanie amatorzy i amatorki odegrali „Błażka opętanego“ i „Chłopów arystokratów“. Do śpiewu akompaniowała miejscowa muzyka wiejska.

Uroczystość rumuńska.

Czerniowce. (TBK.) W klasztorze Pudna koło Radowic odbyła się wczoraj uroczystość 400-go jubileuszu wojewody mołdawskiego, księcia Stefana, założyciela klasztoru.

Wypadki i katastrofy.

Chambery. (TBK.) Wiatr Jotzel zniszczył wylew. Zginęło 11 osób, a nadto szesnaście osób nie odzyskano.

Kingsbridge (Anglia). (TBK.) Wyłowione w nocy zwłoki dyplomaty amerykańskiego Loonisa poddano oględzinom i zauważono poza prawem uchem wielką ranę. Przypuszczają, iż rana ta zadana została Loonisowi przed śmiercią. Sądzą tu, iż Loonis padł ofiarą nieuczciwej gry.

Wiedeń. (TBK.) Dr. Koerber wrócił wczoraj rano z Izolu.

WOJNA.**Administracyjne plany Japonii.**

Tientsin. (Biuro Reutera) Projekt Japonii w sprawie administracji Mandżurii proponuje zarząd japoński przy wojskowym poparciu Chin.

Japończycy w Korei.

Londyn. (TBK.) „Times“ donosi z Tokio: Wobec niezadowolenia w Korei, koreańskie ministerstwo spraw zewnętrznych odrzuciło ofertę Japończyków, którzy starali się o prawa rozległego korczowania lasów, a zatwierdziło ofertę krajowego towarzystwa koreańskiego.

Pod Niuczwangiem.

Londyn. (Tel. wł.) Z Niuczwangu donoszą, że wszystko tam spokojnie, o żadnych nowych marszach japońskich nic nie słychać. Wobec dojrzewania w wielkiej obfitości jarzyn strączkowych wyżywienie wojska nie przedstawia żadnej trudności.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tientsinu donosi tamtejszy reprezentant rosyjski w formie oficjalnej, że w Niuczwangu jeszcze Japończyków nie ma. Zarząd miasta spoczywa w ręku władz rosyjskich.

Komplikacje międzynarodowe.

Tientsin. (Biuro Reutera). Rząd francuski zagroził Chinom wysłaniem wojska, gdyby Chiny nie uśmierzyły powstania w Tonkinie. Groźba Francji przejęła rząd chiński oburzeniem.

Tientsin. (Agencja Hawasa) W bójce między Japończykami i francuskimi żołnierzami w Szanhaikwan 14 lipca utraciło życie 7 Japończyków i 3 Francuzów, a 12 Japończyków i 5 Francuzów odniosło rany.

Wiec ruskich nauczycieli.

Dziś odbywa się w sali Domu narodowego wiec ruskich nauczycieli ludowych. Zagaił wiec em. prof. gimn. Borkowski, poczem przewodniczącym wiecu wybrano ks. Stefanowicza. Znamieniem jest, że na zagajenie nie wpuszczono żadnego z Polaków, dopiero po zagajeniu na energiczne żądanie dano zaproszenie kilku nauczycielom Polakom.

Wiec zwołany dla wyrażenia żądania poparcia bytu nauczycieli, zmienił się powoli w polityczne zgromadzenie, a każdy znowu w swoim referacie wspomina o ucisku Rusinów przez Polaków. Prasa polska niema wstępu na to zgromadzenie.

Nowe książki.

(„Nasza literatura dla młodzieży“, opracowali St. Karpowicz i A. Szcówna. Warszawa 1904. Nakładem Księgarni naukowej.)

„Nie mamy dotąd dzieła — pisze w końcowym ustępie tej książki A. Szcówna — któreby obejmowało całość naszej literatury dziecięcej, charakteryzowało jej rozwój stopniowy i prócz dokładnej bibliografii książek będących w handlu księgarskim, wskazywało dziełka dawniejsze, które nie straciły swej wartości. Nie mamy dziełka, któreby było nie tylko suchym katalogiem, lecz obrazem literatury dziecięcej, przy którego pomocy można by zdać sobie sprawę, które działy przedstawiają się lepiej, które gorzej; jakie tematy i w jaki sposób były już obrabiane, a gdzie są luki potrzebujące zapalenia; ile w naszej literaturze dziecięcej jest pierwiastków oryginalnych, a ile naśladowczych; w jakim stosunku literatura dziecięca pozostaje do literatury ogólnej i książek dla ludzi? Wreszcie potrzebne nam jest dzieło, któreby książki dla dzieci oceniało nie tylko ze stanowiska celów i zadań wychowawczych, lecz i ze stanowiska psychologii dziecięcej, dziś bowiem wszystkie sądy ogólne, zawarte w orzeczeniach „trudne“, „dostępne“, „zajmujące“, „nudne“, są wyrazem osobistych przekonań recenzentów, a nie wynikiem głębszej znajomości duszy dziecka“.

Tym rzeczywistym a wielkim brakiem usiłuje zaradzić omawiana książka. Złożyły się na nią dwie prace: St. Karpowicza: „Główne cechy i zadania literatury powszechnej dla młodzieży“ i A. Szcówny: „Rys historyczny literatury dziecięcej“.

Literatura dziecięca wogóle a polska w szczególności, znajduje się w dość opłakanym stanie, bo, aby pisać dla dzieci nie wystarczy „cokolwiek więcej od nich wiedzieć“, jak to jest zdaniem większości autorów i nakładców; podobnie też na serwo traktować nie można książek dla dzieci urągających najelementarniejszym zasadom wychowania. Ten rodzaj literatury jest obficie zaopatrzony w książki, w których zachowanie się małych dzieci, ich zabawy i rozmowy poddają czytelnikom zwykle najfałszywsze pojęcia o dobrem i złym, gdyż bohaterami są zmanierowane, często w zbytłych wyidealizowane lalki, bez życia, bez własnej woli, bez tej czystości i świeżości uczuć i sądu, które duszę dziecka cechują. Manekiny te urobione są na podobieństwo eleganckich, bez troski żyjących mamusi i tatusiów ze wszystkimi ich wadami. Stosunki chłopców do dziewcząt i dzieci państwa do służby są zdrobniałą kopią życia dorosłych, ale kopią, zdejmowaną przez przyrząd ciasnego światła autora. Co gorsza „wady te rzadziej występują w postaci jaskrawej, rażącej“ wskutek tego trudno je dostrzedz i książkę jako złą odrzucić.

Stosunkowo do ważności jego wpływu, na wybór lektury dla dzieci małą się zwraca uwagę, pomimo, iż dość znana i uznana jest owa wrażliwość umysłu dziecięcego, owo przejmowanie się każdą książką tak wielkie, że przenosi małego czytelnika w świat czytanej opowieści. Dla pokierowania lekturą dziecka trzeba zdać sobie sprawę z celu i zadania literatury dziecięcej, następnie zakreślić jej pewne wymagania. Zadaniu temu czyni zadość szkic p. Karpowicza w omawianej książce pomieszczony.

Uważając literaturę dziecięcą za wstęp do poznania piśmiennictwa wogóle, twierdzi, że „literatura dla młodzieży powinna być jeno skróconą, streszczoną i udostępnioną, stosownie do wieku, literaturą ogólną, powinna posiadać wszystkie zasadnicze cechy tej ostatniej“. Wychodząc z tego założenia, stawia jej autor konieczne a surowe w porównaniu z powszechnie przyjętymi sądami wymagania pod względem treści i formy.

Po tej teoretycznej rozprawce następuje A. Szcówny: Rys historyczny literatury dziecięcej. Po krótkim i pobieżnym przeglądzie literatury literatury powszechnej, omawia szczegółowiej literaturę polską. Najciekawsze, bo najbardziej aktualne są ostatnie ustępy szkicu, dające przegląd a przytem i krytykę współczesnej i prawie współczesnej literatury. Spotykamy tu dział popularyzowanej wiedzy przyrodniczej i dla najmłodszych pogadanki o rzeczach, następnie równie bujnie uprawiane działy powieści obyczajowej i historycznej, wreszcie usiłowanie popularyzowania wiedzy z dziedziny geografii, szczególnie zaś geografii rodzinnego kraju. Te ostatnie mają być przeciwstawieniem specjalnemu, najbardziej poczytnemu, a przeważnie pozbawionemu wartości odłamowi literatury nie oryginalnej lecz jako tłumaczenia i przeróbki z obcych języków przyswojonej. Stanowi ją cały szereg fantastycznych i sen-

zacyjnych utworów, w szczególności „robinsonad“, który to rodzaj lektury będąc parodią popularyzowania wiedzy, przytem rozwijając nadmiernie fantazję i grając na nerwach i wrażliwości dziecka, nie małą mu przynosi szkodę.

W ocenie literatury dziecięcej nie uwzględniła autorka kierunku patryotycznego. Czyni to zapewne ze względu na cenzurę, żałować więc trzeba, że „Nasza literatura dla młodzieży“ została wydana w Warszawie. A grzeszą na tym punkcie utwory powieściowe dla młodzieży, bo nawet najwyżej stawianym powieściom historycznym brak ognia i tej siły uczucia, któreby w duszy dziecka mogło obudzić podobne.

MARYA BANDROWSKA.

Rozmaitości.

× **Surogaty herbaty.** Podobnie jak we wszystkich krajach ziemi istnieją, niestety, napoje alkoholiczne, istnieją także obok nich inne napoje zastępujące np. mieszkańcom kawę i herbatę.

W Indyach mieszkańcy oddawna piją napój przyjemny i wonny, przygotowany z pewnego gatunku trzcin. Zaparzają liście młode tej rośliny i dodają do płynu cukru i mleka. Jestto „pasza szaja“, czyli herbata zielona, ale nie jest to ta sama zielona herbata, którą uprawiają i piją Chińczycy. W Abisynii i Arabii z gałązek i liści rośliny zwanej „Catha edulis“, krajowcy gotują napój „kafta“. Prócz tego żują liście jej podobnie jak Amerykanie południowi kokę.

Mahometanie z pewną trudnością przywykli do tego napoju, ponieważ Koran zabrania środków podniecających. W Japonii herbata przygotowana z pewnego gatunku „Hydrangei“ nazywa się „ama-tsja“ czyli „niebo herbaciane“. W Tasmanii piją napar mirtowy, bardzo lekki, gdyż liście mirtu posiadają własności podobne do emetyku.

Zresztą rozmaite gatunki mirtów bywają używane za napój w Chili i w niektórych okolicach Oceanii. W Siamie poddają działaniu pary i fermentacji w ziemi roślinę zwaną „Laoten“, potem robi się z niej dekokt, albo się ją żuje. W Afryce piją rodzaj janowcu. W południowej Ameryce rozpowszechniona jest herbata „mate“, która się nazywa herbata jezuicka. Jestto gatunek bukszpanu. Inny gatunek tej samej rośliny używany jest przez Indian Ameryki północnej; jest bardzo podobny do herbaty chińskiej, nazywa się niekiedy herbata Apaszów. Ministerium rolnictwa Stanów Zjednoczonych ma rozpocząć systematyczną uprawę tej rośliny. Może jest w tem źródło znacznych dochodów. W Ameryce północnej piją także gatunek rozmarynu. W Afryce środkowej, na wyspie Ceylon i wyspie św. Maurycego piją herbatę z pewnej stokrotki. Na Sumatrze pieką i zaparzają liście kawy.

Herbata Labradorka i salwadorska jest wrzosem. Nawet w niektórych krajach europejskich zastępują herbatę jakimś zieleń miejscowym. Tak np. w Niemczech piją bez biały, a na Litwie jeszcze przed kilkunastu laty podawano gościom filiżanki, napełnione odwarem czombru czyli macierzanki. Lista tych surogatów herbaty nie jest wcale kompletna. Należy jednak wątpić, czy użycie któregośkolwiek z nich tak się rozpowszechni jak użycie prawdziwej chińskiej.

Depesze handlowe z d. 18 b. m.

Wiedeń, d. 18 lipca. Dzisiaj o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117/37, Renta majowa 99/45, Węgierska renta koronowa 97/10, Akcje kredytowe 640/75, Kredytowe węgierskie 750/50, Bank anglo-austriacki 279/—, Unionbank 517/—, Bankverein 515/—, Länderbank 425/—, Kolej państwowa 637/50, Lombardy 80/50, Elbenthal 424/—, Fabryka broni —, Akcje tytoniowe —, Alpiny 434/50, Rima muranyi 494/50, Praskie Towarzystwo żelazne 22/84, Losy turec. 128/—, Ruble 253/—.

Uposobienie: spokojne.

Berlin, 18 lipca. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 201/10, Disconto Comandit 187/10.

Uposobienie: bardzo ciche.

Budapeszt, d. 18 lipca. Pszenica na maj — do 0/—, na październik 9/26 do 9/27, Żyto na październik 7/06 do 7/06, Owies na maj — do —, Owies na październik 6/71 do 6/72, Kukurudza na lipiec 5/72 do 5/73, Kukurudza na sierpień 5/83 do 5/84, Kukur. na maj 1905 6/20 do 6/21 Rzepak na sierpień 10/45 do 10/55.

Oferty: mierne.

Cheć: lepsza.

Uposobienie: silne.

Pogoda: upał.

Wiedeń 18 lipca. Pszenica od 9/85 do 10/35. Żyto od 7/15 do 7/35. Kukurudza od 6/10 do 6/30. Owies od 6/70 do 6/77. Rzepak niezmienny.

Gorąco.

= NOWY KANTOR =**SŁOWA POLSKIEGO**

WE LWOWIE, UL. TAŃSKIEJ L. 1 (RÓG AKADEMICKIEJ NAPRZECIW HOTELU GEORGE'A)

MIEŚCI

GŁÓWNE BIURO OGŁOSZEŃ ORAZ**PRENUMERATY SŁOWA POLSKIEGO**

SKŁAD WSZYSTKICH WYDAWNICTW WŁASNYCH TUDŻIEŻ SPRZEDAŻ ODDZIELNYCH NUMERÓW.

Wydawnictwo posiada we Lwowie trzy własne Biura:

1) Administrację główną, ul. Chorażczyzna l. 17-19.

2) Kantor Słowa Polskiego przy ul. Tańskiej l. 1.

3) Biuro sprzedaży Słowa w Pasażu Mikołascha.

Tylko te trzy Biura wydawnictwo prowadzi we własnym zarządzie i za nie w zupełności odpowiada.

Zwierzęta na scenie.

„Przyjaciół zwierząt“ podaje notatkę p. Wincen-tego Rapackiego o „zwierzętach na scenie“. Autor utrzymuje, że jeżeli niema zwierząt na scenie, wina to „naszego niedbalstwa“. Poprzestaje się dotąd na wypchanych, obrzydliwych manekinach, pokrytych śmieciami i kurzem w rekwiizytorzkiej budzie, a przecież one wnoszą z sobą życie, uzupełniają świat ludzki, którego są pokazną częścią. Jakież to ważne role dają im nieraz autorowie w swoich sztukach.

Weźmy np. „Safandulów“ Sardou. Panna de Forbac, jedna z głównych postaci sztuki, wchodzi, niosąc na rękę małą suczkę:

— Modesto! ukoń się pięknie księciu — mówi stara bigotka, trzymając owiniętego w chustkę jakiegoś małego wypchanego potworka — a potem, gdy Vaulclin rzuca jej sarkazmy, Modesta zaczyna warczeć. Wówczas ona ją uspokaja:

— Cicho! cicho, moja córko, ja ci powiem, kiedy go masz ugryźć.

Scena wysokiego komizmu przechodzi na scenie bez wrażenia.

Nie widziałem „Safandulów“ na scenie paryskiej ale sądzę, że tam Modesta musi robić to, co jej każą, bo pocóżby ją autor umieścić.

Powie może ktoś, że wprowadzić chcę cyrk na scenę, gdzie grają role tresowane zwierzęta? Chcę życia na scenie, żywego życia, bo pragnę, aby ona była pełnem jego zwierciadłem.

W „Damach i huzarach“ wywala się na scenę całe towarzystwo kobiet z mopsami, szczeniętami, kotami, ptakami, papugami, wnosząc pisk, gwar, hałas nie do opisania. Fredro liczył bardzo na ten efekt, tymczasem osiąga się go tylko w połowie — bo zwierząt niema. Zapewne, to kosztuje trochę pracy i zachodu, bo bądź co bądź trzeba zwierzęta tresować i przygotować do tego próbami. Zająć się tem powinien rekwiizytor, ale ponieważ krytyka milczy, więc się nikt o to nie troszczy i po staremu na scenie daje się śmieszną szopkę.

Inna rzecz z koniem. Posłuszne to i karne stworzenie zachowuje się na scenie bardzo poprawnie, ale, dopóki się nie wymyśli coś takiego, coby przytłumiło odgłos kopyt i dawało złudzenie terenu ziemi, a nie pomostu z desek, dopóty nie uniknie się śmieszności. Wszelkie obuwie, w jakie próbowano ubrać końskie kopyta, nie doprowadziły do niczego. Te, które widujemy w „Tułaczach“, „Żydówce“ lub „Verbum nobile“, brane bywają ze straży ogniowej. Żwawe, ręczne a karne, bo ostrzelane ze wszelkiem niebezpieczeństwem i nie płochliwe.

Gdy raz zagałdnął Chronecka, sławnego reżysera meiningeńskiej trupy, dlaczego w niektórych sztukach, jak: „Juliusz Cezar“, „Wilhelm Tell“ i „Ryszard III.“, niema koni na scenie, odpowiedział:

— Ja za zwierzęta nie odpowiadam, tylko za ludzi.

A szkoda, bo scena bez nich wygląda, jak gdyby okradziona. Czytałem niegdyś, lecz nie pamiętam gdzie, że jedno z wielkich miast angielskich wystawiło arenę, w której wystawiło wojnę szekspirowską z całym rynsztunkiem ludzi i koni. Chciałbym to widzieć kiedy.

Tymczasem nie żądamy rzeczy nadzwyczajnych, ale wyobraźmy sobie łatwe do spełnienia, a tak piękne właśnie tem, że zwierzę gra tu dominującą rolę. Oto w dramacie „Stefan Czarniecki“ bohater konający żąda, aby mu przyprowadzono do łóża jego ukochanego gnia-

dosza. Wprowadzają konia. Zwierzę czuje, że to już raz ostatni widzi swojego pana. Tułi łeb do jego piersi, a konający starzec żegna je rozrzewniony. Piękny obraz.

Nie wyliczyłbym bohaterów albo i znanych ludzi, którychby nie można przedstawić na scenie bez ich wiernego psa. Tak więc scena bez zwierząt nie może dać pełni życia. Miejmy nadzieję, że przy dzisiejszym kierunku, gdzie zespół wszystkich szczegółów składa się na pełny obraz, zwierzęta powołane będą do służby dla dobra sztuki.

Dział ekonomiczny.

— **Potrzeba nowej fabryki.** Jeden z czytelników naszych nadsyła nam następujące uwagi:

Jeśli stajemy w obronie przemysłu krajowego, mamy prawo wymagać, aby ten przemysł sam nie wślaczał dobrowolnie karku pod obce jarzmo. A jednak dzieje się to u nas w dziedzinie fabrykacji gwoździ i drutów. Nie każdemu wiadomo zapewne, że tych wyrobów potrzebuje Galicya rocznie w ilości około 500 wagonów tj. za cenę około 2 milionów koron. Istnieje też w Podgórzu fabryka „Stowarzyszenia przemysłowego dla wyrobu towarów żelaznych i drucianych w Krakowie“, która mogłaby pokryć z łatwością całe zapotrzebowanie kraju, gdyż nie brak jej kapitału i nie brak jej odbiorców, którzy garną się do niej dzięki rzeczywistej dobroci towaru i dzięki temu, że towar ten zachwala się im jako wyrób krajowy.

Zamiast tego wołała fabryka ta skartelować się z niemiecką firmą w Boguminie „Drathindustrieactiengesellschaft in Troppau“ i pozostawić obcym prawie całe pole zbytu w Galicyi, poprzestając sama na przydzielonym jej przez kartel skąpym kontyngencie około 100 wagonów. Cóż się więc dzieje? Odbiorca galicyjski, który chcąc poprzeć przemysł krajowy zwraca się z całym zaufaniem do Podgórza, dostaje odpowiedź, że zamówienie jego nie może być wykonanem i jest wydanym na łaskę i niełaskę niemieckim fabrykantom, którzy dyktują nam warunki wedle swego widzimisię i zagarniają u nas najwygodniej i najniepotrzebniej w świecie corocznie przeszło półtora miliona koron.

Tak więc gdy prasa nasza i ludzie dobrej woli z tyłu ofiarami prostują przemysłowi naszemu skrzydła do lotu, sami fabrykanci skrzydła te obcinają. Czy nie byłoby lepiej i pożyteczniej, gdyby te pieniądze u nas w kraju pozostały? A mogłoby się to stać bardzo łatwo, jeśliby się znalazł ktoś między nami, ktoby we wschodniej Galicyi zechciał założyć fabrykę gwoździ i drutów. Fabryka taka przy korzystnem swem położeniu uwolniłaby ich od niewoli u obcych, w której utrzymuje ich dziś nietylko siła faktów, ale niestety i polityka jedynej wiekszej fabryki krajowej.

— **Na nowojorskim targu bawełny** znowu się zaznaczył ostry zwrot niżkowy. Jak telegrafuła stamtąd, ogromna obfitość zaofiarowania doprowadziła od razu do spadku cen na lipiec i październik o 28 względnie 9 punktów. Terminy innych dostaw ulegały tylko małym wahaniom. Głównie bowiem wpłynęły na wyczekującą postawę przedarzy prywatne wiadomości, jakie nadeszły o stanie zbiorów i nadzwyczajny nacisk ze strony Nowo-Orieańskich spekulantów, idących na baissę co do dostaw późniejszych. Ostatecznie ceny obniżyły się 28 względnie 35 punktów na lipiec i sierpień — 20 względnie 11 na pozostałe terminy.

jego myślą było pójść do jej domu i zobaczyć się z nią, ale pomyślawszy lepiej, przyszedł do przekonania, że lepiej trzymać się z daleka, aż mąż uwiadomi panią Baumgarten o ugodzie, którą zawarł. Dlatego też zawrócił pod „Zielonego Człowieka“, był to ulubiony szynk wszystkich wesołych studentów. Wbiegł z hałasem, wywijając swą łaską w powietrze do małego pokoiku, gdzie siedział Spiegler i Müller i z pół tuzina innych dobrych kolegów.

— Hola, chłopcy — zawołał — wiedziałem, że was tu znajdę. Niech każdy z was pije. Żądajcie, czego chcecie, ja dziś funduję.

Gdyby ten zielony człowiek, który jest wymalowany na szyldzie gospody, zeszedł był stamtąd i wkroczył do sali i kazał sobie dać flaszkę wina, studenci nie byliby więcej zdziwieni jak tem niespodziewanem ukazaniem się wielce poważanego profesora. Byli tak zdumieni, że przez jaką minutę przyglądali mu się w takim ogłupieniu, nie mogąc zdobyć się na żadną odpowiedź.

— Do pioruna — zakrzyczał profesor rozgniewany. — Cóż do dyabła stało się wam? Siedzicie tam jak kupa zakłótych świń i patrzycie się na mnie. Cóż to takiego?

— To z powodu tego niespodziewanego zaszczytu — wybełkotał Spiegler, który przeżydował.

— Zaszczyt, głupstwo! — odrzekł profesor urażony. — Czyż myślicie, że dlatego, że pokazywałem mesmeryzm paczce starych zbutwiałych bałwanów, stałem się już za dumnym, aby przestawać ze starymi przyjaciółmi jak wy. Wychodź z tego krzesła, Spiegler, mój chłopce, ja będę teraz przeżydował. Piwa, wina czy sznapsa, gadajcie co chcecie — wszystko zapisujcie na mój rachunek.

Nigdy jeszcze nie było takiego popołudnia pod „Zielonym Człowiekiem“. Pieniące się kufle piwa i o zielonych szykach flaszki wina reńskiego krążyły wesoło. Pomału studenci zapomnieli o nieśmiałości wobec swego profesora. Ale co on też nie wyrabiał; krzyczał, śpie-

— **Kłopoty londyńskiego Banku Międzynarodowego** Dawno już rozgłoszono wiadomość o okólniku tego banku do akcyonaryuszów o wielkich interesach żyrowych, w jakie wszedł z North German Pitwood Company i o utworzeniu funduszu gwarancyjnego 275.000 £. Obecnie z Londynu donoszą, że ten wypadek, o którym już dawno po cichu mówiono, obudził nieufność banków w City i wywołał ogólne utrudnienie położenia targu pieniężnego, pomimo to, że wszystkie konjunktury kazały się spodziewać łatwiejszej sytuacji. Zdaje się wszakże, że interesy akcyonaryuszów banku, zwłaszcza po utworzeniu funduszu gwarancyjnego przez radę nadzorczą, są, jak dotąd, zupełnie zabezpieczone.

— **Tow. akcyjne fabrykacji skór de Hessele & Co** w Berlinie, sprawiło niespodziankę swoim akcyonaryuszom. Dowiedziano się mianowicie, że za ostatni rok operacyjny, zamykający się 30 kwietnia, dywidendy nie będzie (podczas gdy za rok 1902/3 wydano 10%). Powodem takiego stanu rzeczy nie może być niepowodzenie przedsiębiorstwa, chociaż obecne ceny skór wyprawnych dużo do życzenia pozostawiają. Rozpuszczono też pogłoski, że dywidenda o 4—5 proc. będzie mniejsza. Tymczasem zarząd towarzystwa odmówił wszelkich wyjaśnień, a w ostatnich dniach akcje tow. zaczęły spadać gwałtownie. Świat handlowy rozbrzmiewa pretensjami nietylko do zarządu, ale i do blisko z nim stojącego Schaaffhausensche Bankverein, który akcje towarzystwa wprowadził dawniej na giełdę po kursie 121 proc. Obecnie te akcje już przestały być notowane z rozporządzenia komisarza rządowego.

— **Bankructwa w Rosyi.** Do dzienników warszawskich donoszą, że w postępowaniu upadłościowem masy majątkowej towarzystwa Charkowskiego młynarzy, biegli oszacowali nieruchomości na 99.000 rub., podczas gdy w bilansie towarzystwa figurowały na sumę 490.000 rubli, wobec 472.000 rub. pasywów. „Nowskie towarzystwo chemiczne“ postanowiło na ostatniem zebraniu ogólnem wyjednać ustanowienie administracji nad interesami przedsiębiorstwa.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 18 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9.60 do 9.85, pszenica nowa 8.25 do 8.75. Zyto gotowe 7.— do 7.25, żyto nowe 5.75 do 6.25. Owies obrotowy gotowy 6.75 do 7.—, owies obrotowy na terminy — do —. Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany 6.30 do 6.75. Rzepak 8.75 do 9.25. Lnianka — do —. Groch pastewny — do —, groch do gotowania 7.75 do 9.50. Wyka 5.00 do 5.25. Bobik 6.25 do 6.50. Hreczka 7.75 do 8.50. Kukurudza nowa — do —, kukurudza stara 6.30 do 6.50. Chmiel nowy za 56 kilo 145.— do 150.—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona — do —, konieczyna biała — do —, konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 21.— do 21.25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 13.50 do 13.75.

Wskutek dowozu węgierskiego owsa, ceny tegoż nieco obniżyły się.

Inne produkty notują niezmiennie.

4

CONAN DOYLE.

Wielkie doświadczenie.

(Ciąg dalszy.)

Te słowa, pochodzące od tak młodego studenta wywołały wielkie zadziwienie wśród audytorium i wielu miało ochotę obrazić się, gdyż zdawało się im, że jest on zanadto pewnym siebie. Większość jednak patrzyła na niego, jako na młodzieńca wiele obiecującego na przyszłość i wielu wychodząc, porównywało jego zachowanie się z brakiem taktu u profesora, który ciągle jeszcze w czasie przemówienia studenta śmiał się serdecznie w kącie, nie czując się nawet zawstydzonym, że doświadczenie jego się nie udało.

Gdy tak nadszyscy ci uczeni opuszczali salę pod wrażeniem, że nie zwyczajnego nie widzieli, tymczasem jeden z najdziwniejszych wypadków w całej historii świata zdarzył się właśnie przed ich oczyma. Profesor von Baumgarten miał na tyle słuszności w swej teorii, że tak dusza jego jak i dusza ucznia jego opuściły na pewien czas ciało. Ale tutaj zaszło dziwne i nieprzewidziane powikłanie. W powrocie swym dusza Fritza von Hartmann weszła w ciało Aleksego von Baumgarten, a dusza von Baumgartena zamieszkała w ciele Fritza. Stąd ta prostacka i ordynarna mowa, która brzmiała w ustach poważnego profesora, i stąd te rozważne słowa i poważne twierdzenia, które wypowiedział lekkomyślny zwykle student. Był to bezprzykładny wypadek, jednak nikt o nim nie wiedział, najmniej zaś ci, których najwięcej to dotyczyło.

Tymczasem ciało profesora uczuło nagle, że mu w gardle jest bardzo sucho. Wybiegł prędko na ulicę, chichocząc ciągle nad wynikiem doświadczenia, gdyż dusza Fritza tłuła się w nim z niepokoju na myśl o nareczzonej, którą zyskał w tak łatwy sposób. Pierwszą

wał, ryczał, nosił na nosie długą fajkę i zakładał się, że przebiegnie tak z każdym sto łokci. Kelner i służąca śmiali się za drzwiami i nie mogli się dość nadziwić, jak mógł zachowywać się w ten sposób tak bardzo szanowany profesor w starożytnym uniwersytecie w Keimplatz.

Mieli jeszcze więcej do szepiania, kiedy profesor na domiar wszystkiego, wyściskał i wycałował służącą za drzwiami kuchni.

— Panowie! — zawołał profesor, podnosząc się u końca stołu trochę chwiejnie i potrząsając w swej kościstej dłoni wysoką staroświecką szklanicą. — Muszę wam teraz wytłumaczyć, co spowodowało dzisiejszą uroczystość.

— Słuchać, słuchać! — zaryczyli studenci, waląc szklankami — będzie mowa!

— Faktem jest, moi przyjaciele — rzekł profesor, spoglądając rozpromieniony przez swoje szkła — że mam nadzieję ożenić się wkrótce.

— Ożenić się — zawołał jeden ze śmielszych studentów. — Czyżby pani umarła?

— Pani, jaka, kto?

— No, pani von Baumgarten, rozumie się samo przez się.

— Ha, ha! — zaśmiał się profesor. Widzę, że wiecie dobrze o moich dawniejszych kłopotach. Nie, ona nie umarła — ale mam powody wierzyć, że nie będzie się sprzeciwiała memu małżeństwu.

— To bardzo uprzejmie z jej strony — zauważył jeden w towarzystwie.

— Rzeczywiście — mówił dalej profesor — spodziewam się, że będzie ona teraz zmuszoną dopomóc mi w wyszukaniu żony. Ona i ja nie Ignaliśmy nigdy bardzo do siebie — teraz jednak myślę, że to wszystko się skończy, a gdy się ożenię, przekona się do mnie i nawet mnie swoją osobą uszczęśliwi.

(C. d. n.)

Nowe książki nadesłane do Redakcji.

Aleksander Turzański. „Podręcznik do ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby“, (na podstawie źródeł urzędowych po 1 kwietnia 1904). We Lwowie, Gubrynowicz i Schmidt. 1904, str. 680.

Bericht über den Kongress der öst. Spiritusgrossindustrie. Wiedeń 1904.

Jan Ładoś. „Dola pocztarzy“. Cena 80 h. Drukarnia Ludowa we Lwowie. 1904.

Ludwik Stasiak. „Humoreski“. Kraków, nakład. autora 1904. Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej w Krakowie.

Jerzy Warchałowski. „O sztuce stosowanej“. Kraków, 1904. Odbitka z „Czasu“.

Ks. Leonard Lipke T. J. „Nowe kierunki społeczne i ideały przyszłości“. Kraków, nakładem autora, 1904 str. 292.

Abgar Sołtan. „Widziane i odczute“. Szkice i opowiadania. Nakładem Spółki wydawniczej w Krakowie 1904, str. 328.

Kazimierz Króliński. „Galicya od r. 1772 do naszych czasów“, (ilustrowane). Napisane dla ludu i młodzieży. Stanisławów, nakładem Romana Jasielskiego. 1904.

Justyn Sokulski. „Wojna a niepodległość Polski w r. 1830—1“ (ilustrowane). Opowiadanie dla ludu i młodzieży. Stanisławów, nakładem Romana Jasielskiego, 1904.

Kącik humorystyczny.

Nasze mleczarki.

— Po czemu u was mleko?

— Po dziesięć litr.

— Mówiono mi, że sprzedajecie po ośm...

— Mam i po ośm, ale inne...

*

Pewność siebie.

Młoda żona. Jaka straszna burza, a ja się tak boję piorunów.

Mąż. Pod moją opieką nic ci się złego nie stanie.

*

W muzeum starożytności.

— Ile lat ma ta mumia, ojcze?

— Nie wiem... to kobieta, a kobieta nie zawsze ma wiek, na jaki wygląda.

*

Miedzy przyjaciółkami.

— Powiedział mi, że jestem uroczą.

— Jaki! i ty masz odwagę wyjść za człowieka, który cię tak beczelnie okłamuje?

*

W restauracji.

— Coraz mniejsze dajecie porcje: zwykle dostają dwa kawalki pieczeni, a dziś mam tylko jeden.

— Przepraszam pana najmocniej, to w kuchni zapomnieli przekrajać go na dwoje.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 lipca b. r.

Hotel George'a. (Pokoje od 3 koron począwszy). Hr. J. Baworski z Kopyczyniec. Hr. A. Starzeński z Dąbówki. Hr. J. Potocki z Brzeżan. Br. M. Useküll z Kijowa. K. Bromirski z Faszczówki. K. Sulatycki z Huczewa. K. Przybysławski z Uniża. G. Maroty z Paryża. W. Barbacki z Nowego Sącza. W. Gniewosz z Nowosielec. L. Cyga z Burszyna. R. Riebl ze Zborowa. A. Lehmann z Bukowiny. Hr. Rudnicka i M. Dwernicka z Rosyi. Hr. Schorr ze Stanisławowa. E. Ilnicki z Czerniowiec. B. Huper z Kolbuszowy. W. Oleksy z Nowego Sącza.

Hotel Imperial. Hr. Klemens Dzieduszycki z Martynowa. Stanisław Jędrzejowicz z Jasienki. Jan Wiktor z Zarszyna. Zdzisław Skarżyński z Sułczyzna. Seweryn Kilmelman z Sanoka. Maks Schönbach z Szolomienicy. Jan Jarutowski z Twierdzy. P. Landau z Krakowa. M. Teichman z Wrocławia. Józef Augustynowicz z Waszczanec. Arnold Reich z Sanoka. J. Karpman z Rosyi.

W naszej Administracji złożyli:

Na fundusz Tow. Szkoły Lud. im. ks. Fijałki: P. A. 10 kor.

Na Kolumnę Mickiewicza:

Aniela Orzechowska z Nowego Siola 2 kor., Schulim Landtutsh kupiec 2 kor.

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiński.

Najlepsze
gładkie i
dekorowane

Swiece

woskowe
cerczynowe
stearynowe
parafinowe

dla kościołów i do użytku domowego, rozmaite
świeczki na drzewka, do gospodarstwa domowego
i browarów, nadto różne wyroby woskowe
itp. przesyła odwrotnie po cenach miernych

Monopol

Towar. alko.
Fabryka towarów woskowych
i świec
w Jangtunzian (Czechy).

Kawiarnia teatralna

codziennie

K. koncert muzyki wojskowej. — Wstęp wolny.

6206

Obwieszczenie.

Zwyczajnie Walno Zgromadzenie Towarzystwa Zaliczkowego w Mostach Wielkich, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, odbędzie się w Mostach Wielkich w sali miejskiej na dniu 31 lipca 1904 o godz. 4 popołudniu, nakłóre P. T. Członków się zaprasza.

Porządek dzienny:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Ogólnego Zgromadzenia w. l. n.
- 2) Zmiana §. 39 statutu.
- 3) Wybór Rady nadzorczej.
- 4) Zatwierdzenie wyboru członków dyrekcji.
- 5) Wybór Komisji rewizyjnej.
- 6) Sprawozdanie Dyrekcji.
- 7) Wnioski członków.

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Mostach Wielkich, stow. zarej. z ograniczoną poręką.

Mosty Wielkie 10 lipca 1904.

Zast. prezesa: **ks. Brunon Lauska.** Sekretarz: **Grzegorz Batko.**

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Brajerowska 1. 3.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła:

- Al. Brückner. Z dziejów języka polskiego 1'50
J. Debiecki. Święto kwiatów. Poezye 2'60
J. Gall. 150 pieśni i piosnek (2 zeszyty) na chór męski i mieszane 14'—
J. Karłowicz. O człowieku pierwotnym (7 odczytów) 2'—
Z. A. Kisielewski. O teatrze japońskim 1'50
" Soneta, dramat 3'—
" W sieci, komedia 4'—
" Ostatnie spotkanie, komedia 3'60
" Karykatury, komedia 3'60
N. N. Potęga wojenna Rosyi w świetle najnowszych danych urzędowych. Cenapierwotna 5'50 K. zniżona na 3'—
Wł. Orkan. W rozstokach, powieść w 2 tomach 5'—
E. Paszkowski. Jasne Wody, powieść społeczno-psychologiczna. 3'—
Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach (niecenzuralne) 1'50
Rydel-Debiecki. Bajka o Kasi i Królewiczu wspaniale ozdobiona opr. karton. 4'—
Ks. Al. Slepownon. Echa z nad Niemnu (niecenzuralne) 1'50
St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodom. Pisma T. I. (niecenzur.) 5'—
G. Topór. Odbudowanie Polski. Trzy rozprawy polityczne (niecenzuralne) 2'—
St. Witkiewicz Dziwny człowiek 2'—
" O Aleksandrze Gierymskim 1'60
E. Zechenter. Szkice i nastroje. 2'40
J. Żulawski. Na srebrnym globie, rękopis z księżyca (bogato ilustrowane) 7'50

Ostatnio wyszło:

- Z. Kłosnik. Japonia. 3'—
Jan Łada. Sweet Boy. Trzy nowele. 3'—
Wł. Stodnicki. Od socjalizmu do nacjonalizmu. 5'—
R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka. Wyd. II. 2'50
Stosław Troska. Refleksje warszawskie. 1'80

Pod prasą:

- G. Topór. O Rosyi.
L. Marchlewski. Filozofia chemii.
Z. Wasilewski. Śladami Mickiewicza.

Nadsyłający gotówkę do Towarzystwa kosztów przesyłki nie ponoszą. 109 ?
Stowarzyszenia oświatowe przy braniu za gotówkę otrzymują 30% rabatu.

Wydawnictwo „Słowa Polskiego“ we Lwowie

Sensacyjne nowości

literatury współczesnej.

Conan Doyle. Czerwonym szlakiem, powieść przekład z angielskiego. 8-ka duża, str. 123 ozd. brosz., cena hal. 60.

C. Hauch. Tajemnica pewnej rodziny polskiej, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa.

Marceli Prevost. Szczęście w małżeństwie, tłumaczyła Anastazy Świdorska. 8-ka duża, str. 115, ozd. brosz., cena kor. 0'60.

Zora. Drogami życia powieść współczesna, ozd. brosz., cena kor. 1'20.

Edward Rod. Daremny wysiłek. Powieść. Lwów 1903. kor. 1'20.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorażczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pa-sazu Mikołascha (od Kopernika) i przy ul. Klementyny Tań-skiej 1. 1 (róg Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. — Po nadesłaniu wprost do naszej Administracji za trzy co najmniej z powyższych powieści, wysyłamy takowe franko. 1768

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wiedliczki, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego	6.20	Iłkan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Kórómeż, Nowosielec, Brodiny, Suczawy, Dorna Watry od 1/2 do 3/4
6.10	Iłkan, Czortkowa, Katusza, Brodiny, Patny, Suczawy	6.30	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Czortkowa
7.30	Sokala, Rawy ruskiej	6.45	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia
7.40	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.50	Jaworowa
7.45	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Katusza	8.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora
8.00	Sambora, Chyrowa	8.35	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonice, Tarnobrzegu, Orłowa od 1/2 do 3/4
8.10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor	9.10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Katusza
8.20	Jaworowa	9.25	Sambora, Chyrowa
8.55	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	10.05	Tarnopol, Potutor
10.02	Stryja, Borysławia	10.45	Czerniowiec, Delatyna, Nowosielec
10.20	Rzeszowa, Jarosław, Lubaczowa	10.50	Belz, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
11.35	Kolomyi, Żydaczowa, Potutor, Kórómeż	10.55	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Skaly, Iwana pustego, Grzymalowa
1.10	Ławocznego, Katusza, Borysławia, Kochawiny	2.45	posp. Iłkan, Katusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyznicy, Kórómeż, Kocman, Dorna Watry, Bukareszt
1.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonice, Nowosielec, Wyznicy, Serethu, Suczawy	2.55	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
1.40	posp. Iłkan, Czortkowa, Katusza, Zaleszczyk, Kocman, Nowosielec, Wyznicy, Serethu, Suczawy	3.05	Stryja, Chyrowa, Borysławia, Tuchli od 1/2 do 3/4, Skolego od 1/2 do 3/4
2.30	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	3.30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
4.35	Stryja, Borysławia, Tuchli (od 1/2 do 3/4), Skolego (od 1/2 do 3/4)	3.40	Sambora, Chyrowa
4.45	Jaworowa	5.45	Jaworowa
5.53	Belz, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	5.55	Kolomyi, Żydaczowa
5.50	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymalowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwana pustego, Skaly, Kopyczyn, Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimska, Orłowa, Miela via Deblin, Sambora, Chyrowa	6.20	Krakowa, Wiedn. Wrocl. Berlin. Warsz. Chyr. Pesztu
5.50	Iłkan, Nowosielec, Serethu, Czudina, Brodiny	6.40	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Katusza, Chyrowa
6.40	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Zakopanego przez Braków od 2/4 do 3/4, Orłowa od 1/2 do 3/4	7.00	Rawy ruskiej, Sokala
9.10	Iłkan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Kórómeż, Potutor, Nowosielec, Dorna Watry, Suczawy, Żydaczowa 1/2—3/4	9.00	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcimska, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonice, Rymanowa	10.45	Przemysła od 1/2 do 3/4, Chyrowa, N. Zagórza
10.00	Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jasła	10.45	Iłkan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyznicy, Nowosielec, Czudina, Brodiny, Dorna Watry, Suczawy
10.20	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skaly, Iwana pustego, Husiatyna, Kopyczyniec	10.55	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Tarnobrzegu, Orłowa, Zakopanego od 1/2 do 3/4, i od 1/2 do 3/4, Jasła
10.40	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Katusza, Borysławia	11.00	Podwoleczysk, Brodów, Iwana pustego, Potutor, Skaly, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa, Kopyczyniec
12.20	posp. Iłkan, Konstancynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyznicy, Nowosielec, Czudina, Serethu, Dorna Watry, Suczawy	11.10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
2.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	12.15	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orłowa
3.25	Tarnopol, Borek wielkich, Grzymalowa	2.30	posp. Iłkan, Konstancynopola, Bukaresztu, Brodiny, Suczawy, Dorna Watry, Kocman, Kórómeż od 1/2 do 3/4
7.50	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	4.10	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Miela, Orłowa
2.15	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna		
8.00	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Zaleszczyk, Potutor, Iwana pustego, Skaly, Husiatyna, Brodów, Kopyczyniec	6.40	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
10.00	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwana pustego, Skaly, Husiatyna, Kopyczyniec	10.52	Tarnopol, Potutor
8.04	Tarnopol, Borek wielkich, Grzymalowa	2.09	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwana pustego, Grzymalowa
		9.30	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
		11.24	Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwana pustego, Skaly, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa

POCIĄGI LOKALNE

Przyjeżdżają na dworzec główny z:	Odjeżdżają z dworca głównego do:
z Brzuchowic 6:42, 7:30 rano, 11:45 przedpoł., 3:00, 4:30 i 5:03 popoł. 7:54 i 8:59 wieczór (do 11/9 włącznie).	do Brzuchowic 5:48 rano, 9:30 i 10:50 przedpoł., 1:05, 3:35, 5:05 popołud. 7:05 i 8:04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11:10 w nocy (każdej niedzieli).
z Janowa 8:20 rano, 1:16, 4:45 popołud., 9:25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10:10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedziele i święta).	do Janowa 6:50 rano, 9:15 przedpoł. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1:35 popołud. (od 15/5 do 31/8 włącznie i święta), 3:18 popołud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5:48 popołud.
ze Szczercza 9:35 wieczór, od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta.	do Szczercza 1:45 popołud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).
z Lubienia W. 11:35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).	do Lubienia W. 2:15 popołud. (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).

Uwagi: Czas środkowoeuropejski. Wskazany o 30 minut od czasu lwowskiego. Poza nocną oznaczoną jest ramkami. Foriery pocztowe oznaczone grubszą linią. — Wskazany biletowy nabywać można w agencji drukarni J. St. Sokolowskiego w puszczy Hanimana 1. 1. Wzrosty i wszelkiego innego rodzaju bilety, karty, ilustracje przewodników, rozkłady jazdy itp. w biurze informacyjnym kolei państwowych (ul. Krakulskich 1. 5. drzwi nr 22 od 8 rano do 8 popoł. w święta od 9 do 12 w południe).

Nakładem KSIĘGARNI H. ALTENBERGA

we Lwowie

6865

wyszła właśnie głośna książka p. t.

Listy, które go nie doszły

przekład Jadwigi Miczyńskiej.

— W książce tej na tle sto-
sunków i wypadków na Dalekim
Wschodzie przewija się rzewny
motyw miłości pięknego kobiecego
serca, miłości o niepospolitym
wprost do głębi przejmującym
nastroju.

Cena k. 3.20. z przesyłką k. 3.60



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ

Inż. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA

LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



Przypomnienie na czasie.

Dla wyjeżdżających na świeże powietrze, a mających do pozbycia rzeczy wszelkiego rodzaju, niechaj dają do hali aukcyjnej, pasaż Mikolascha, a uzyskają w każdym razie wyższą cenę niż od handelesów. Zarząd wysyła funkcjonariuszy swoich do taksowania rzeczy na miejscu bez ponoszenia jakichkolwiek kosztów, zajmuje się również przewozem rzeczy.

6178

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codzień świeżo palona

Pół kilo kawy palonej po -70, -90, 1.10, 1.20 i 1.40 zlr.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych
w wadze 1, 1/2, 3/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

181

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Nowość!

Cook'a i Johnson'a

amerykańskie patent.-pierścienie na nagniotki

NAJLEPSZY i najpewniejszy środek. Skutek świetny, uśmierzający ból natychmiast. Otrzymać można we wszystkich aptekach i drogueryach. 1 sztuka w kopercie 20 hal., 6 sztuk w kartonie 1 kor. Przy wysyłce poczt. o 20 hal. więcej. Skład główny: „Zum Samariter“, Graz.

4599

NOWOŚĆ!

NAKŁADEM

KSIĘGARNI POLSKIEJ

B. POŁONIECKIEGO

opuścił prasę:

6111

Adam Stodor:

„Z CICHYCH TRAGEDYJ“.

Nowele, 1 k. 40 h.

Atlantyda. Fantazja liryczna — 1 k. 20 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Hygieniczne tutki „PRIMUS“

4166

z watą preparowaną chemicznie „Optimus“, usuwającą istotnie nikotynę z dymu tytoniowego, co odnośnie badania chemiczne stwierdziły, wyrabiane z oryginalnej bibułki francuskiej „ABADIE“ i egipskiej są ostatnim dodatnim wyrazem wysiłku na polu higieny palenia.

Do nabycia w fabryce tutek „PRIMUS“

Lwów, ul. Mickiewicza l. 2.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.



Jedynie istniejący prawdziwy an-
glijski środek piękności jest
BALASSY prawdziwe angielskie

W MLEKO OGÓRKOWE

które usuwa natychmiast piegi, pla-
my wtrąbane, pryszcze, wagi,
zmarszczki i t. p. i nadaje twarzy
świeży, młodociany wygląd.

2687

Zupełnie nieszkodliwy.

Jedna flaszka 2 kor. do tego mydło ogórkowe 1 kor.

Puder k. 1.20.

Skład główny dla Galicji: Apteka Zygm. Kuckera, Lwów

i apteka F. Bajera, Przemyśl, plac „na Bramie“ l. 4.

Główna wysyłka: C. BALASSA apteka, Budapeszt

Erzsebetfalva.

Nakładem „Słowa Polskiego“

wyszło dzieło

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicji

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz

aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“
we Lwowie ulica Chorążczyzna l. 17—19, we wła-
snych kantorach: w pasażu Mikolascha (od ulicy Ko-
pernika) i przy ulicy Kl. Tańskiej l. 1 (róg Akade-
mickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1709

Ogłoszenie.

Sektorat c. k. Uniwersytetu lwowskiego poszukuje lo-
kalności na tymczasowe pomieszczenie w nich ambulatorium
oto-laryngologicznego.

Lokalność ta powinna się znajdować w pobliżu c. k.
klinik uniwersyteckich i składać się z siedmiu ubikacyj
z których przynajmniej trzy mają być o dwu oknach a czte-
ry o jednym oknie.

Lokalność te powinny być oddane do użytku Univer-
sytetowi dnia 1 października 1904.

Pp. właściciele realności zechcą oferty swoje na pi-
śmie wraz ze szkicem rozkładu i rozmiarów ubikacyj przed-
łożyć w dniach najbliższych c. k. sekretarzowi Uniwersytetu.

Rektor c. k. Uniwersytetu

Ks. Fijałek.

6924

Gmina miasteczka Probużny rozpisuje niniejszem
konkurs na posadę sekretarza gminnego.
Wymagane: 1) Nieprzekroczony 40 rok życia. 2) Świadectwo
moralności. 3) Znajomość języków krajowych. 4) Kwalifika-
cja na sekretarza dla gmin, objętych ustawą z roku 1896.

Podania należyć udokumentowane należy wnieść do
Urzędu gminnego w Probużnie do dnia 1 sierpnia 1904.

Probużna, 14 lipca 1904.

Dr. Brandmann,
burmistrz.

6969

NAWOZY SZTUCZNE

poleca Pierwsze galic.
Towarzystwo Akcyjne
dla przemysłu chemi-
cznego (przedtem Spół-
ka komandytowa Ju-
liana Wanga) we Lwo-
wie, ul. Kościuszki 10.
Wyroby własne.

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy

cena egzem. broszur. K. 6.—
cena egz. w ozd. opr. K. 7-80

Część II.

ROK 1809 2 tomy

cena egzemplarza broszurowanego K. 4.—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5-20

Część III.

Szwależerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach

1880

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonent Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4.
(w oprawie K. 5-80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3-60) za część drugą.